№ 168 Wtorek 28 lipca (10 sierpnia) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

„Sans patrie".

„Historya listopadowego powstania jest dla nas jedną więcej nauką, że każda błędna wiara musi zawsze płodzić fanatyzm i niesprawiedliwość. *Przyczyną wszystkich naszych nieszczęść było ubóstwienie ojczyzny* (Kurs. Red.). Ono zatruwało narodowe nasze życie jadem zawiści i kłamstwa aż do samego jego rdzenia. Jad trucizny wdzierał się tam nawet, skąd mieliśmy prawo oczekiwać prawdy i odrodzenia".

Ustęp ten znajdujemy nie w artykule „Poczajowskiego Listka" ani „Russk. Znam." Słowa te wyszły z pod polskiego pióra, w polskiej książce, drukowanej w Krakowie w roku bieżącym.

Syndykaliści francuscy z panami Griffulhes i Hervé na czele, szerzący nienawiść do ojczyzny, jako do fikcyi burżuazyjnej i nawołujący żołnierzy francuskich do tego, aby broń obrócili przeciwko własnym oficerom, nie podejrzewają nawet, jakiego pojętnego ucznia znaleźli w szeregach „zacofanej" szlachty polskiej.

Wprawdzie odmienną drogą, lecz do tych samych wniosków dochodzi p. Jerzy Moszyński autor „Kilku Myśli", „Obrachujmy się", „Bankructwa polityki" i innych niemniej głębokich i oryginalnych utworów.

Biedni barszczanie, pożałowania godni twórcy Konstytucyi 3 Maja i ty, Naczelniku Najwyższy, — błądziliście, goniąc marę nieszczęsną, która życie narodu zatruwała jadem! Błądziłeś nicopatrznie, ks. Adamie, błądzili uczestnicy i inicyatorowie wojny 31 roku. Biedny narodzie! Najlepsi z pośród twoich synów na tak niebezpieczne zeszli manowce. Lecz na szczęście twoje znalazł się mąż, który przenikliwem okiem zgłębił całą przepaść twych błędów i oto ci drogę właściwą wskazuje.

Masz się wyrzec ojczyzny... Wprawdzie uczucie łączy i spaja w jedną całość narody kulturalne Europy, wprawdzie i dla Ciebie było zawsze to uczucie tarczą i osłoną, skarbem najdroższym, lecz oto masz się wyrzec tego uczucia, stać się na obraz i podobieństwo owego sansculoty francuskiego, któremu niezdrowe stosunki społeczne odebrały ojczyznę i uczyniły pogardzanym i ziejącym nienawiścią „le Sans patrie"; masz uczynić to, albowiem wykrył autor „Genezy Powstania Listopadowego", że zatruwa ci duszę to uczucie...

A więc u stóp Wawelu, w mieście, gdzie składał swą przysięgę naczelnik i tworzył strofy „Wyzwolenia" Wyspiański, mogły paść takie słowa i dotychczas żaden głos nie napiętnował ich autora, nie nazwał po imieniu takiej teoryi historycznej i takiej ideologii!

Milczenie to tłómaczyć można chyba tem, że osoba autora, znanego już społeczeństwu polskiemu z szeregu pamfletów polemicznych, uniemożliwiła traktowanie na seryo tego wybryku. Wszak, gdybyśmy nawet nie widzieli na karcie tytułowej imienia i nazwiska tego „lwa" myśli polskiej, z łatwością moglibyśmy poznać go po treści i formie przytoczonego ustępu.

Swe poglądy rozwijał on dotychczas przeważnie w pamfletach, a chociaż po każdym z nich pozostał niesmak skandalu, rychło spoczęły one na dnie koszów redakcyjnych. Niezrażony tem, autor bierze się na sposoby, i oto, aby tem łatwiej przeszwarcować swe „opinie" i „sądy" do umysłów ogółu, wypisuje on cały tom elukubracyi historyczno-politycznych, gęsto przeplatany ustępami z dzieł autorów tej miary, co prof. Aszkenazy, Smolka, Gembarzewski, nadaje temu utworowi szumną nazwę „Geneza powstania listopadowego" i załącza to, jako tom wstępny do świeżo wydanych, a ze wszech miar cennych „Pamiętników generała Prądzyńskiego".

Wyrachowanie bardzo proste. Nabywając „Pamiętniki", nie każdy zwróci uwagę na to, że na tomie wstępnym figuruje nazwisko pamflecisty, a w ten sposób ów tom z wywodami przeszwarcowany zostanie w towarzystwie dzieła poważnego do rąk publiczności.

Zbyt dalecy jesteśmy od obaw, aby w tym okresie uświadomienia narodowego, jaki obecnie przeżywamy, teorye podobne mogły mieć częściowe chociażby powodzenie. Wszak nawet we Francyi, panowie „*Sans patrie*" mają opinię moralnych sansculotów.

W narodzie zaś, który, tak jak my, zazdrośnie strzeże tego wszystkiego, co go łączy i zbliża, a ze wstrętem odpycha to wszystko, co go rozbija i różni, żadna dłoń nie sięgnie do fundamentów naszej jedności, nie ośmieli się rzucić błotem na *sanctissimum* każdego narodu—ojczyznę.

Na taki krok zdobyć się może tylko maniak niepoczytalny, człowiek chory umysłowo lub moralnie.

Idem.

Z parlamentarnych sfer wiedeńskich.

Pośrednictwo d-ra Głąbińskiego.

Z Wiednia donoszą, że prezes Koła Polskiego d-r Głąbiński, który bawił w przejeździe w Wiedniu, zaprosił na 4 sierpnia na konferencyę przywódców stronnictw parlamentarnych, chętnych do pracy. Obstrukcyoniści zaproszeń na tę konferencyę nie otrzymali. Przedmiotem obrad tej konferencyi będzie wyjaśnienie wzajemnego stosunku stronnictw do siebie i przypuszczalna rekonstrukcya gabinetu. Posłowie mają wyrazić zupełnie swobodnie swoje zapatrywania. Na konferencyi omawianą będzie także sprawa wzajemnego oddziaływania na siebie parlamentu i sejmów, przyczem idzie głównie o sejm czeski.

Poseł Franciszek Tomaszewski ogłasza w «N. Fr. Presse» artykuł pod tytułem: «Jesienna sesya parlamentu a Koło polskie»; w artykule tym powiada poseł Tomaszewski między innemi: Przebieg sesyi jesiennej parlamentu zależy głównie od tego, czy uda się znaleść jakiś wspólny grunt, na którymby można uzyskać porozumienie.

Co się tyczy stosunku Koła polskiego do Unii słowiańskiej, to należy przestrzedz przed przesadą, jakoby wpływ Stapińskiego w Kole był wielki.

Linią wytyczną Koła polskiego jest pomnożenie stanu posiadania polaków, rozszerzenie autonomii i utrzymanie parlamentu.

Na czele jego dążeń stoi jednak interes narodowy. Polacy gotowi są przyłączyć się do każdej partyi parlamentarnej, która pragnie pozytywnej pracy.

Większość zdolna do pracy złożyłaby się na podstawie jednego programu z niemców, słowian i innych narodowości. Polacy gotowi są popierać każde słuszne żądanie słowian. Do tych zapatrywań większości Koła polskiego przyłączy się także, podobno, i stronnictwo ludowe.

Na placu wystawy.

(Korespondencya własna «Dziennika Kijowskiego»).

Częstochowa, d. 4 sierpnia.

Projekt wystawy częstochowskiej zrodził się w miejscowem Towarzystwie rolniczem, jako projekt zwykłej wystawy okręgowej. Tymczasem rozwinął się do daleko większych rozmiarów, aniżeli przypuszczali sami inicyatorowie. Dlatego trzeba i warto jej daleko więcej miejsca udzielić, niż to się robi ze zwykłemi wystawami prowincyonalnemi.

Dziś już powiedzieć można, że wystawa częstochowska będzie i bogata, i ciekawa. Przekracza ona, jako popis rolniczo-przemysłowy, znacznie ramy okolicy częstochowskiej. W dziale przemysłowym nie odzwierciadla gub. piotrkowskiej, najbardziej przemysłowej w Królestwie (przypada bowiem na nią przeszło połowa ogólnej wytwórczości Królestwa), dlatego, że wielkie firmy Łodzi i Zagłębia nie wierzyły w jej powodzenie i spostrzegły się zapóźno, że uczestniczyć warto. W dziale kulturalno-społecznym uczestniczą wszystkie wybitne nasze instytucye. Wreszcie wogóle, jeżeli nie całe Królestwo bierze w niej udział, to przecież wszystkie okolice jego.

To, że różne nie-polskie fabryki Łodzi i Zagłębia nie uczestniczą w wystawie, przeboleć łatwo. Tem łatwiej, że nadaje jej to piętno kulturalnie wybitnie polskie. Zapiszę tu szczegół ciekawy. Z drobnego przemysłu częstochowskiego uczestniczą w wystawie tylko polacy.

Są oczywiście i przedstawiciele zagranicy, ale nie niemcy. Komitet wystawy pozostał wierny hasłu nie kupowania towarów niemieckich i przemysłowców niemieckich nie dopuszczał. Może się przekradł tu i owdzie niektóry, ale to przeciwko jego woli. Taka była zasada. Z wytwórców zagranicznych dopuszczono czechów (jest ich około stu), parę fabryk szwedzkich i parę jeszcze innych narodowości. Pozatem przeważają olbrzymio polacy.

Wystawa naturalnie jest niegotowa. Któraż wystawa była kiedy gotowa na czas?

Mimo to—wejdźmy na wystawę i przypatrzmy się, nie jak wygląda, bo na to mamy czas, ale jaki jest jej plan.

Na końcu alei, prowadzącej do Jasnej Góry, po lewej stronie — brama wejściowa. Z niej długa ulica wiedzie do środka. Po prawicy park, w parku restauracya, mleczarnia, teatr, a co dla nas najważniejsza, niektóre działy społeczne, jak muzeum hygieniczne, wystawa przemysłu ludowego, wzorowa zagroda włościańska wraz z sadem. Poza parkiem plac wystawowy jest długi i ma lekki spadek od strony Jasnej Góry ku miastu. Na najwyższem miejscu stoi długi, duży pawilon przemysłu wielkiego. Zaraz obok drobny przemysł. Tu znajdujemy bardzo starannie i ładnie urządzoną wystawę „Wiadomości Codziennych", a także „Przeglądu Rzemieślniczego".

Naprzeciwko pawilonu głównego, niżej, stoi wielki pawilon, w którym mieszczą się maszyny. Obydwa bardzo ładne, a wykonane według projektu p. Alfonsa Bogusławskiego. Za maszynami rozpoczyna się duży dział rolniczy, leśny i ogrodowniczy. Więc duże trzy pawilony, odpowiadające trzem tym działom. Długie galerye kryte na wystawę inwentarza. Duży plac do przeprowadzania inwentarza, trybuny dla widzów. Pawilony syndykatów rolniczych, fabryk narzędzi rolniczych i inne. Po tej stronie mieści się także panorama, kinematografy i z pewnością najładniejszy na całej wystawie pawilon „Drozdowa" browaru braci Lutosławskich z restauracyą, robiony według planu p. Józefa Gałęzowskiego, budowniczego, profesora warsz. szkoły sztuk pięknych, który otrzymał pierwszą nagrodę za projekt domu w Opinogórze.

Tak ogólnie wygląda wystawa.

Ludzie, z którymi o wystawie częstochowskiej więcej rozmawiałem, zwracali mi uwagę na doniosłość wybranego miejsca z powodu licznych kompanii pobożnych, które tu z całego Królestwa przybywają i z obejrzenia wystawy skorzystają. Komitet zwrócił się z odezwą do wszystkich księży Królestwa, prosząc o pomoc i propagandę wystawy. Skutek jest ten, że dotąd kompanie nie przychodziły i wszystkie podczas wystawy dopiero przybywać będą. Daj Boże, by spełniły się pragnienia komitetu. Jeżeli setki tysięcy ludu wystawę odwiedzą, jeżeli zabiorą stąd do kiełkowania źdźbło oświaty, to wystawa tutejsza dobrze zasłuży się krajowi i społeczeństwu i będzie miała olbrzymie i doniosłe znaczenie.

Teraz podam wam trochę szczegółów informacyjnych.

Zapisanych jest obecnie 658 wystawców, a codziennie jeszcze przybywają nowi.

Na czele wystawy stoi Stefan ks. Lubomirski z Kruszyny. Sekretarzem generalnym jest p. Kazimierz Grossman, przemysłowiec miejscowy, dyrektorem — p. Alfons Bogusławski, inżynier budowniczy.

Program wybitniejszych okresów wystawy, która ma trwać dwa miesiące, jest następujący:

Nazajutrz po otwarciu wystawy—o czem wam pisałem—d. 6 sierpnia, wycieczka ogólna do Kruszyny.

D. 11 b. m. przyjęcie wycieczki czeskiej (200 osób), która d. 18-go wyjedzie do Warszawy.

D. 12—18 b. m. wystawa koni; d. 24 b. m.—1 września wystawa bydła; d. 5—12 września wystawa trzody chlewnej, owiec i drobiu.

D. 26—28 b. m. wycieczka kółek rolniczych z całego Królestwa, urządzona przez wydział centralny; liczą na uczestnictwo 15 tysięcy włościan.

D. 30, 31 b. m. i 1 września przyjazd członków okręgowych Towarzystw rolniczych.

*

Co do finansowej strony wystawy, to ta przedstawia się, jak następuje:

Preliminowane wydatki wynoszą 130 tysięcy rubli; dochody z placów, miejsc w pawilonach, monopolów różnych, jako to: fotograficznego, ogłoszeniowego i innych wyniosą 50 tys. rb. Resztę mają pokryć bilety wejściowe w cenie 3 rb. za sezonowy, 30 kop. za jednorazowy, 10 kop. za dzienny dla kompanii i włościan. Na pokrycie ewentualnego deficytu są zebrane podpisy na sumę 42 tys. rb. Większość zapisów poczynili ziemianie.

Lk.

Język rosyjski w Japonii.

Japońskie ministerstwo wojny zamówiło kilka tysięcy egzemplarzy Dala słownika rosyjskiego («Russkij Słowar»—dzieło posiadające pierwszorzędną wartość naukową), a zarazem zapytało kilku główniejszych wydawców rosyjskich o warunki dostarczenia innych środków pomocniczych do nauki języka rosyjskiego, tudzież wydania podręcznika rosyjskiego, zastosowanego do użytku japończyków. Zapasy słownika Dala przeznaczone są do bibliotek wszystkich japońskich szkół wojskowych i do bibliotek pułkowych.

Japoński następca tronu przesłał wszystkim kasynom i klubom wojskowym w całej Japonii po egzemplarzu japońskiego przekładu Tołstoja: «Wojny i pokoju». Za przykładem następcy tronu zabrało się mnóstwo japońskich oficerów do nauki języka rosyjskiego. Czy w celach «literackich»?

Muzeum dyecezyalne w Żytomierzu.

Niemal każdemu z nas zdarzało się słyszeć słuszne utyskiwania na małe zainteresowanie się ogółu społeczeństwa sprawą poszanowania zabytków ojczystych.

Oskarżając społeczeństwo, w pierwszym rzędzie oskarżamy nasze duchowieństwo. Jakże często i jak dużośmy się nasłuchali o różnych pasach słuckich, rzekomo pokrajanych na stuły, na zakładki do mszałów, o koronkach brabanckich, wyrzuconych lub oddanych za darmo, jako niepotrzebnych, o różnych sewrskich, saskich, koreckich, baranowieckich porcelanach, wyrzuconych z ołtarzy, a zamienionych kloszami Kuznieco-wa lub Malcewa.

Jak często ogół lubi krytykować istotną lub rzekomą nieznajomość tego lub drugiego księdza, mówić o „niesłychanych wandalizmach", spełnianych przez nich, lecz z drugiej strony, jak rzadko słyszeć można pożądaną propozycyę zaradzenia złemu wspólnemi siłami.

I wtedy, gdy inne dyecezye potrafiły, mniej krytykując, więcej zebrać i nauczyć, my tu na Kresach, do dziś dnia nie przestajemy utyskiwać lub krytykować, ani na jeden włos nie zaradzając złemu.

Tarnów, Kraków, Cieszyn, Sandomierz, Włocławek mają dzisiaj mniej lub więcej bogate zbiory ojczyste. Ich muzea dyecezyalne, ubogie przy założeniu, dzisiaj stały się bogatymi zbiorami zabytków ojczystych, oraz potężnym czynnikiem w kształceniu duchownej i świeckiej młodzieży i bodźcem do zamiłowania pomników zanikającej przeszłości.

Społeczeństwo tamte, oceniając doniosły wpływ muzeów dyecezyalnych, nie pozostało głuche, owszem, zbiorowemi siłami przyczyniło się do ich rozwojów, zasilając je groszem i cennymi zbiorami.

Niejeden skrzętny zbieracz, ofiarując do muzeum bogate zbiory, doskonale rozumiał, że o ile pojedyńcze usiłowania jego zdołały zachować od zagłady cenne zabytki z dziedziny historyi ojczystej, o tyle, niestety, one zamknięte, nie miały charakteru czynnika kształcącego.

Zebrane bowiem prywatnie, pieściły one wprawdzie oczy amatora znawcy, którego były własnością, stale jednak zostawały niedostępnym Sezamem dla tych przedewszystkiem, którzy zapoznać się z nimi byli obowiązani.

Stąd więc zrodziło się nieuniknione logiczne przeświadczenie, że, chcąc rozstrzygnąć trudny dylemat założenia muzeum dyecezyalnego, trzeba nietylko inicyatywy, odpowiedniego urządzenia, lecz także współudziału całego społeczeństwa, wyrażonego już to w formie ofiar pieniężnych, już, co jest bardziej pożądanem, w formie przysyłania do muzeum rzeczy i zabytków, mających wartość historyczną.

Wtedy nie jeden zabytek, mający znaczenie podrzędne w zbiorze prywatnym, przysłany do muzeum i prawidłowo tam podporządkowany, może się stać drogocennym czynnikiem w kształceniu zwiedzających to muzeum.

Nasze kresowe społeczeństwo powinno także, miłując swą przeszłość, przejąć się myślą utworzenia muzeum dyecezyalnego, zwłaszcza dzisiaj, gdy mamy już, dzięki inicyatywie i hojnym ofiarom J. Eks. biskupa Niedziałkowskiego i zabiegom piszącego, takowe w Żytomierzu.

Nowowzniesiony gmach „Domu dla Księży" w Żytomierzu, obok innych pożytecznych instytucyi, zawarł także w sobie muzeum dyecezyalne.

Dnia 23 stycznia roku 1909 J. Eks. biskup Niedziałkowski podczas ogólnego zjazdu księży w Żytomierzu wobec zebranego kleru i alumnów seminaryum wygłosił przemowę o celu, doniosłości, znaczeniu i wpływie muzeum dyecezyalnego, zachęcał do należytego poszanowania zabytków ojczystych i dokonał aktu otwarcia muzeum.

Ubogie przy założeniu, dzisiaj, pomimo zaledwie półrocznego swego istnienia, może już ono, nie rumieniąc się, otworzyć swe podwoje, by się pochwalić wcale cennymi zbiorami.

Zbiory owe pozostały podzielone w następującym porządku: portrety, numizmatyka, oręż, przedmioty kultu religijnego, porcelana, tkaniny, książki i druki, wreszcie różne zabytki.

Względnie bogaty dział numizmatyczny posiada polskie i rosyjskie monety, oraz medale pamiątkowe.

Wśród zbiorów oręża, obok polskich pałaszów i karabeli, zwraca na się uwagę oryginalna szabla adyutanta Kościuszki Wysockiego.

Obok okazów porcelany saskiej, koreckiej i baranowieckiej widzimy także oryginalny kryształowy puhar z herbem Pilawy.

Z tkanin wyróżniają się pasy słuckie i rozmaite kawałki brokadyi, już to z przędzą aluminiową, już to ze złotem japońskiem, wreszcie tak zwane preteksta kolońskie na szlaki do kap, na krzyże do ornatów, na pasy do dalmatyk, na stuły i manipularze w stylach gotyckim i romańskim.

Poza tem, muzeum posiada trochę wykopalisk, kamienne młoty, siekiery, łzawnice, amulety i wreszcie rzecz bardzo cenną—oryginalną sfastikę indyjską.

Dział, zawierający przedmioty kultu religijnego, posiada dawne kielichy, pateny, ampułki i ryngrafy.

Wśród rozmaitych zabytków wyróżnia się misternie cyzelowana srebrna kasetka z emaliowanymi herbami i monogramami Stanisława Augusta.

Z druków mamy książkę z 1486 roku, dawne mszały unickie, dyplomy katolickie, drukowane w ongi katolickiej Poczajowskiej świątyni, manifest, drukowany w Przytuli pod Mińkowcami przez znanego Marchockiego i wiele innych zabytków.

Jak widzimy, szczęśliwa myśl założenia muzeum dyecezyalnego padła na dobrą rolę i w krótkim stosunkowo czasie pokaźny plon wydała.

Podając do wiadomości publicznej historyę początkowych zabiegów i usiłowań zarządu muzeum dyecezyalnego, pragnę, by one znalazły należytą ocenę w sercach naszego społeczeństwa i pobudziły ogół do szlachetnego współudziału w sprawie pomyślnego rozwoju naszego muzeum dyecezyalnego.

Wice-dziekan katedry
Ks. Feliks Sznarbachowski.
Żytomierz.

Cykl wykładów na tematy rosyjskie w Pradze.

Istniejący w Pradze «Russkij Kružok» postanowił urządzić po wakacyach cykl odczytów o kulturze rosyjskiej. Zapewniony jest dotychczas udział następujących prelegentów: Jaroslav Bidlo, profesor uniwersytetu czeskiego — o historyi rosyjskiej; drugi z profesorów czeskiego uniwersytetu, T. G. Masaryk, będzie wykładał o filozofii w Rosyi; trzeci z tegoż grona, Jerzy Polivka — o etnografii; profesor praskiej szkoły przemysłowej, Fr. Taborskij — o sztuce rosyjskiej; dyrektor banku przemysłowego (Živnostenska Banka) d-r Jaroslav Preis—o stosunkach ekonomicznych; sekretarz banku Boh. Schnabel — o muzyce rosyjskiej; dyrektor Zajistovaci Bank, Jaroslav Kadlec — o turystyce w Rosyi; tudzież rosyanin, profesor uniwersytetu warszawskiego, znany polakożerca W. A. Francew — o literackich stosunkach czesko-rosyjskich (będzie wykładał po rosyjsku). O dalsze odczyty robią się starania.

Odezwa.

Pod hasłem bratniej zgody i miłości nawoływaliśmy do wspólnej pracy kulturalnej, pod sztandarem założonego w Mohylowie Podolskim w 1907 roku „Domu Polskiego", jedynego ulegalizowanego stowarzyszenia w kraju naszym.

Zrodzona w umysłach i sercach założycieli myśl zrzeszenia w celach kulturalnych miejscowych polaków, znalazła oddźwięk w

ich sercach, i większość z nich pośpieszyła na odezwę, niosąc pracę swą i grosz ofiarny na cele stowarzyszenia.

Trudnymi były początki nowej instytucyi i stojącej na jej czele Rady, lecz poparcie ogółu zdwoiło jej siły, które wnet zostały zastosowane w kierunku organizacyi i ustalenia ładu wewnętrznego w stowarzyszeniu, oraz ku częściowemu urzeczywistnieniu jego zadań.

Zdawało się, że dobra i użyteczna inicyatywa, ujęta w ramy stowarzyszenia, posłuży cementem dla rozproszonych, nie zsolidaryzowanych polaków kraju naszego, a uwieńczy rezultatami dodatnimi, i rok pierwszy będzie służył zapewnieniem dalszej owocnej pracy na niwie społecznej.

Rzeczywistość jednak, tak złudna i obiecująca na razie, w trzecim roku pracy zmusza nas do wniosku, żeśmy się kierowali „zapałem jednodniowym, który w poważnych przedsięwzięciach pryska“.

Dowodem tego znaczne zmniejszenie członków Stowarzyszenia (w 1907 r. — 371 osób; w 1908 r. — 174 osób; w 1909 r. — 64 osób), i złożonych na jego cele ofiar (w 1907 roku — 1729 rb., w 1908 r.—1020 rb. i w 1909 r. — 370 rb.), jak również absolutna pustka w kasie na 1 lipca r. b.

Stowarzyszenie nasze nie tylko ucierpiało przez straty materyalne, poniosło ono i moralne straty: w powołanych do szeregu powstał rozdźwięk, zwątpienie we własne siły i, co za tem idzie, uchylanie się od spełnienia zadań i celów Stowarzyszenia.

Pomni obowiązków, włożonych na nas przez Stowarzyszenie, pomni jego wzniosłych celów i zadań, nie dopuszczając myśli o upadku tej drogiej dla nas i dla każdego polaka instytucyi, zwracamy się do społeczeństwa z gorącą prośbą o moralne i materyalne poparcie w chwili grożącego Stowarzyszeniu niebezpieczeństwa i mamy nadzieję, że każdy polak z rychłą pośpieszy pomocą.

Wierzymy, iż szlachetne zadanie Stowarzyszenia, *konieczność* jego egzystencyi *na kresach* rozbudzą w Was, szlachetni Rodacy, i ten skarb największy, o który dla swego narodu modlił się Krasiński:

«Błagamy Ciebie, stwórz w nas serce czyste,
Odnów w nas zmysły — z dusz wypleń kąkole
Złud świętokradzkich — i daj wiekuiste
Śród dóbr swych dobro — daj nam dobrą wolę».

Rada Domu Polskiego.

Wszystkie polskie pisma uprasza się o przedrukowanie niniejszej odezwy.

Zjazd antropologów niemieckich w Poznaniu.

—(o)—

W stolicy Wielkopolski zjechało się na 40 walne zebranie niemieckie Towarzystwo antropologiczne.

Poznańskie Towarzystwa niemieckie nie szczędziły przygotowań, aby zebranych uczonych przyjąć należycie. Każdemu z nich wręczono sporą paczkę druków, mających na celu objaśnić gości o Poznaniu, o Wielkiem Księstwie Poznańskiem, o instytucyach naukowych i zbiorach muzealnych, jako też dać im pogląd na materyały, znajdujące się w Poznaniu i na prowincyi, do badań antropologicznych służące.

Towarzystwo „Historische Gesellschaft“ ofiarowało „Führer durch Posen“, opracowany przez radcę archiwalnego p. Warschauera z Poznania. Jest to „Przewodnik“ najlepszy z niemieckich, jakie wogóle istnieją. Wydano nadto pracę p. t. „Funde antiker Münzen in der Provinz Posen“. Pracy tej podjął się p. Barol Fredrich i zszeregował wszystko zgoła, co w tej dziedzinie u nas się pojawiło.

Wyszedł też podręcznik: „Ausstellung im Kaiser Friedrich Museum. Vor - und frühgeschichtliche Alterthümer aus dem Gebiet der Provinz Posen“. Jest to książka informacyjna, celem zapoznania się z nagromadzonymi w poznańskiem muzeum zbiorami. Dalej wydało pismo „Aus dem Posener Lande“, wychodzące w Lesznie, specyalny numer z wiadomościami topograficzno-historycznemi o Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Wreszcie Nr. 1—5 pisma „Zeitschrift der naturwissenschaflichen Abteilung der deutschen Gesellschaft für Kunst unt Wissenschaft“, zawierają mnóstwo szczegółów geologicznych o dzielnicy Wielkopolskiej.

W publikacyach tych mieści się niejedna praca, na dokładniejsze sprawozdanie zasługująca.

Program zjazdu jest bardzo obfity. Na porządku dziennym było najpierw zwiedzenie najcenniejszych pamiątek historycznych miasta Poznania, t. j. ratusza i katedry. Potem rozpoczęły się wykłady w sali biblioteki cesarza Wilhelma. Zainaugurował je dr. Szlitz z Heilbronu, który — zaznaczywszy, że Tow. antropologiczne nazywa się niemieckiem, ale służy nauce ogólnej—wygłosił najpierw wykład o ważności antropologii w badaniu pierwiastków rodu ludzkiego. Mówca mowę swoją objaśnił kilkudziesięciu obrazami świetlnymi i na podstawie badań czaszek ludzkich dał pogląd na szczepy, które w czasach najdawniejszych zamieszkiwały Europę.

Po wykładzie dr. Schlitza rozpoczęły się powitania zjazdu przez rozmaitych dygnitarzy.

Referent Woldeya zdawał sprawę z jubileuszu francuskiego Towarzystwa antropologicznego w Paryżu, w którem brał udział. Rzeczone Towarzystwo od wielu lat zajmuje pierwszorzędne stanowisko w dziedzinie antropologii.

Dr. Blume z Poznania przemawiał o zadaniu społeczeństwa w kwestyi badania przeszłości przedhistorycznej Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Do tego celu prowadzić może tylko praca systematyczna, przyczem wykopaliska wszelkie powinne być należycie skartografowane. Pomoc prawodawcza w tym względzie okazuje się bardzo potrzebną.

Profesor Fischer wreszcie przemawiał o bastardach w Afryce, których szczep powstał z mieszaniny holenderskich boerów i hotentotów. Wykład był niesłychanie ciekawy.

Po południu zwiedzono muzeum cesarza Fryderyka, jakoteż muzeum i zbiory Towarzystwa Przyjaciół nauk Poznańskiego. Wieczorem odbyło się przyjęcie uczestników zjazdu w ratuszu.

Z prasy rosyjskiej.

Półurzędowa „Rossija“ z wielkim naciskiem podkreśla znaczenie polityczne spotkania monarchów w Cowes i pisze:

«Spotkanie w Cowes Najjaśniejszego Pana i króla Edwarda jest doniosłym faktem w życiu międzynarodowem, świadczącym o trwałości i serdeczności przyjaznych stosunków, jakie zapanowały między Rosyą i Wielkobrytanią. Porozumienie anglo-rosyjskie, które kilka lat temu wydawało się dla wielu niezziszczalnem marzeniem, nietylko stało się zupełnie realnym politycznym czynnikiem, ale zdążyło już dowieść swej zdolności życiowej podczas ostatniego kryzysu perskiego, w ciągu którego oba państwa, działając zupełnie solidarnie, okazały pomoc w przywróceniu spokoju i porządku w Teheranie.

Porozumienie angloro-syjskie, odpowiadające ekonomicznym i politycznym interesom dwóch potężnych państw, jest zarazem jedną z najmocniejszych podstaw pokoju europejskiego, którego podtrzymywanie jest wspólnem dążeniem obu rządów, tak rosyjskiego jak wielkobrytańskiego.

Wobec tej okoliczności anglo-rosyjskie porozumienie jest w jednakim stopniu drogie dla wszystkich zwolenników pokoju i postępu zarówno w Rosyi, jak i w Anglii i należy spodziewać się, że uczucie to będzie się jeszcze wzmacniało i wzrastało bez względu na wszystkie próby partyi esdeckiej pewnego ochłodzenia przyjaznych stosunków, panujących między Rosyą a Wielkobrytanią. W obecnej chwili, gdy próby te spotkały się z takim energicznym oporem ze strony opinii publicznej Wielkobrytanii, można z pewnością powiedzieć, że nic już więcej nie zaćmi przyjaźni anglo rosyjskiej».

Ba! Gdybyż nie ten Berlin pod bokiem!

„Now. Wremia“.

P. *Wariag* w „Now. Wrem.“ oburza się na możliwość wycofania się finlandczyków z prac komisyi mieszanej, która miała wypracować *modus vivendi* między Rosyą a Finlandyą, w razie jeśli wynik prac komisyi nie miał być poddany ostatecznej decyzyi sejmu finlandzkiego.

«Jeśli finlandczycy odmówią swego udziału w pracach komisyi—pisze on—to posłowie rosyjscy powinni będą sami wypracować odpowiedni projekt prawa, ponieważ nie można dopuścić, aby finlandczycy mieli prawo nieograniczonego veto w prawodawczych kwestyach doniosłości ogólnopańtwowej. My również nie wątpimy i o tem, że Duma państwowa spełni swój obowiązek względem kraju ojczystego i nigdy nie zgodzimy się z punktem widzenia Finlandyi. Oczekujemy jak najprędszego ukończenia prac komisyi mieszanej. Trzeba koniecznie w jesieni wnieść wypracowany projekt prawa do Dumy Państwowej. Czas, dawno czas skończyć ten do niczego, oprócz wzajemnego rozdrażnienia, nie prowadzący i nikogo nie przekonywujący spór teoretyczny o stanowisko prawne Finlandyi w składzie Państwa rosyjskiego..

«My opieramy nasze prawa na przelanej przez nas krwi i międzynarodowej umowie, finlandczycy zaś — na przekręcanych przez siebie słowach Cesarza Aleksandra I, w żadnym oficyalnym akcie nie zapisanych, oraz prywatnych listach Sperańskiego. Należy działać. Projekt prawa, przyjęty przez państwowe instytucye prawodawcze i Najwyżej zatwierdzony radykalnie rozstrzygnie finlandzką kwestyę prawną. Wtedy *prawnie* i dla Finlandyi wszystko stanie się prostem i jasnem, aczkolwiek, być może i nieprzyjemnem. Gdy zaś sprawa będzie rozstrzygniętą prawnie przez władzę prawodawczą, nastąpi wtedy kolej władzy wykonawczej — nastawania na bezwarunkowe podleganie Finlandyi przepisom prawa».

Oczywiście! Prawo przecież musi być szanowane...

Ludność i własność gubernii kijowskiej według narodowości.

—:—:—

(d. c.).

W dalszym ciągu przytaczamy dane statystyczne, dotyczące ludności gub. kijowskiej, jej podziału według narodowości, stanu władania i t. d. Obejmują one powiaty: berdyczowski i wasylkowski.

7) Powiat wasylkowski. W dn. 1-ym stycznia 1909 r. *ludność* powiatu wasylkowskiego wynosiła 245,152 osób, w tem:

rosyan prawosławnych	330,963
„ staroobrzędowców	479
„ innych wyznań	2,811
polaków katolików	10,232
żydów	39,221
niemców	31
innych narodowości	243

Stan władania przedstawia się w sposób następujący:

Włościańskie grunty nadziałowe i inne nieruchomości gmin włościańskich.

Narodowość:	Obszar w dziesięc.	Wartość według szacunku z r. 1909
rosyanie	195,508	30,642,524
polacy	167	33,630
żydzi	808	93,833
Ogółem	196,483	30,769,987

Grunty i inne nieruchomości spółek.

Ilość spółek	Obszar gruntów w dzies.	Wartość według szacunku z r. 1909
4	1,049	226,130

Własność prywatna składa się z 636 majątków o ogólnym obszarze 157,715 dziesięcin, wartości, według szacunku z r. 1909, 17,661,954 rb.

Według narodowości dzieli się ten obszar, jak następuje:

	Ilość majątków	Obszar	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	568	77,373	4,855,115
„ staroobrzędowcy	1	1	25
polacy	53	80,329	12,805,534
żydzi	13	10	1,055
inne narodowości	1	2	225
Ogółem	636	157,715	17,661,954

Przy podziale majątków na własność mniejszą i średnią poniżej 100 dzies., i większą — powyżej 100 dzies., otrzymujemy następujące ugrupowanie:

Majątki poniżej 100 dzies.:

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	534	4,110	539,430
„ staroobrzędowcy	1	1	25
polacy	31	246	30,549
żydzi	13	10	1,055
inne narodowości	1	2	225
Ogółem	4,369	580	571,284

Majątki powyżej 100 dzies.

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	34	73,263	4,313,685
„ staroobrzędowcy	—	—	—
polacy	22	80,083	12,774,985
żydzi	—	—	—
inne narodowości	—	—	—
Ogółem	56	153,346	17,088,670

Ziemie cerkiewne, kościelne, klasztorne, obciążone podatkiem ziemskim lub nie:

Wyznanie	Ilość	Obszar
prawosławne	99	5,132
katolickie	6	546
Ogółem	105	5,678

W końcu *nieruchomości*, stanowiące własność prywatną (nie wchodzą tu nadziałowe, klasztorne, spółek, skarbowe, apanażowe, cerkiewne i klasztorne), znajdujące się *w obrębie miasteczek gminnych* i obciążone podatkiem ziemskim, dzielą się według narodowości, jak następuje:

Narodowość	Ilość	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	2606	2,894,465
„ staroobrzędowcy	5	9,346
„ innych wyznań	16	7,100
polacy	463	7,830,242
żydzi	2,240	3,066,108
niemcy	4	146,129
innych narodowości	13	35,714
Ogółem	5,347	13,989,104

8) Powiat berdyczowski Na d. 1 stycznia 1909 roku liczba ludności wynosiła 282,726 osób, a mianowicie:

rosyan prawosławnych	215,202
„ staroobrzędowców	568
„ innych wyznań	185
polaków	33,801
żydów	42,885
niemców	446
innych narodowości	701
Ogółem	282,726

Stan własności przedstawia się w następujący sposób:

Włościańskie grunty nadziałowe i inne nieruchomości gmin włościańskich wynoszą ogółem 129,900 dzies.

Ogólna wartość wynosi 25,061,005 rb.

Według narodowości własność ta przedstawia się, jak następuje:

	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	122,121	23,560,206
polacy	—	—
inne narodowości	7,779	1,500,799
Ogółem	129,900	25,061,005

Grunty i inne nieruchomości *spółek* wynoszą:

Narodowość	Ilość spółek	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	86	2,925	1,472,937
„ staroobrzędowcy	1	42	24,960
„ innych wyznań	9	388	335,251
Ogółem	96	3,355	1,833,148

Własność prywatna:

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	885	75,345	14,050,088
„ staroobrzędowcy	6	180	21,321
„ innych wyznań	58	2,266	319,550
polacy	457	71,323	13,204,866
żydzi	20	656	105,456
niemcy	5	864	165,355
innych narodowości	20	1,329	255,192
Ogółem	1,451	151,963	28,121,828

Przy podziale majątków na 2 kategorye: poniżej 100 dzies. i powyżej 100 dzies., otrzymujemy następujące ugrupowanie:

Majątki poniżej 100 dzies.

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	786	9,937	1,681,297
„ staroobrzędowcy	5	38	6,086
„ innych wyznań	56	858	145,141
polacy	339	6,189	1,132,564
żydzi	16	16	2,739
niemcy	2	49	6,707
inne narodowości	18	450	86,542
Ogółem	1,222	21,938	3,062,076

Majątki powyżej 100 dzies.

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	99	66,008	12,368,791
„ staroobrzędowcy	1	142	15,235
„ innych wyznań	2	1,408	174,409
polacy	118	65,134	12,072,302
żydzi	4	640	102,717
niemcy	3	815	158,648
inne narodowości	2	879	168,650
Ogółem	229	135,025	25,059,752

Ziemie cerkiewne, kościelne i klasztorne.

Wyznanie	Ilość	Obszar
prawosławne	122	6,307
katolickie	6	163
Ogółem	128	6,470

Nieruchomości prywatne, za wyjątkiem nadziałowych, spółkowych, skarbowych, cerkiewnych, kościelnych i klasztornych, znajdujących się *w granicach miasteczek gminnych* i obciążone podatkiem ziemskim:

Narodowość	Ilość majątk.	Wartość
rosyanie prawosławni	1,416	2,578,073
„ staroobrzędowcy	5	3,097
innych wyznań	54	34,202
polacy	616	2,635,324
żydzi	2,268	3,306,402
niemcy	5	129,205
inne narodowości	5	35,244
Ogółem	4,639	8,721,577

(d. c. n.).

Szósty zmysł.

Nadzwyczajną łatwość, z jaką się ptaki, a zwłaszcza gołębie oryentują w przestrzeni, jaką mają odbyć, przypisują uczeni specyalnemu zmysłowi, którego nie posiadają ludzie, a który dany jest w wysokim stopniu gołębiom, pszczołom i mrówkom. O doświadczeniach, robionych z temi stworzeniami, opowiada francuski przyrodnik Gaston Bonnier co następuje: W obwodnie dwukilometrowym, w którego środku stoi ul, chwytam kilka pszczół, które zbierają miód z kwiatów. Udaję się z niemi następnie na jakiekolwiek miejsce w tym obwodzie i puszczam pszczoły na wolność. Każda poleci w prostym kierunku do ula. Żaden chyba z pięciu zmysłów nie mówi w tym wypadku pszczole, gdzie znajduje się ul. Przypuszczano dawniej, że działa tu niezwykle czuły zmysł węchu, którego siedzibą jest ssawka pszczoły. Lecz przekonano się, że pszczoła, której odcięto ssawkę, również w prostej linii trafi do ula z odległości nawet dwóch kilometrów. Przypuszczano też, że pszczoła ma tak bystry wzrok, że nawet z odległości 2 kilometrów spostrzega jeszcze swój ul. Lecz doświadczenia wykazały, że pszczoła z oczyma zalepionemi smołą, tak samo trafi do ula. Zresztą ul zasłaniają nieraz pszczole drzewa, a nawet całe lasy, a mimoto pszczoła odnajdzie drogę powrotną.

Nie można tu tem bardziej mówić o innych zmysłach, a jeśli wogóle zdolności, jaką okazuje pszczoła, znajdując odrazu najkrótszą drogę do domu z odległości dwóch kilometrów, nie można przypisać sprawności żadnego ze znanych nam pięciu zmysłów, to musimy, wnioskując logicznie, przypuścić, że pszczoła posiada jakiś szósty zmysł, zmysł oryentacyi. Doświadczenia wykazały, że siedzibą tego zmysłu jest masa nerwowa w głowie pszczoły.

Słynny francuski entomolog Fabre przedsiębrał podobne badania z mrówkami wojowniczemi. Szedł on krok w krok, towarzysząc kolumnie mrówek, ciągnących na jakąś wyprawę wojenną, równocześnie zaś córeczka jego szła w tyle za armią mrówek, zmiatając miotłą wszystkie ślady przebytej przez mrówki drogi. Mrówki, powracając z wyprawy, dotarły do miejsca, gdzie ślady ich drogi zostały zniszczone miotłą. Kolumna ich zatrzymała się przez chwilę, lecz mimo to wróciły do swego mrowiska. Innym razem ten sam uczony zalał drogę wodą. Wracające mrówki zatrzymały się przed niewielkiem jeziorem, lecz po chwili rzuciły się do wody, przepłynęły stawek i trafiły do swego mieszkania.

Pewnego razu znowu Fabre posypał drogę liśćmi bobkowymi i pieprzem. Tak więc silny zapach pieprzu i liści bobkowych przygłuszył sobą wszystkie ślady dla węchu, które mogły zostawić za sobą mrówki. I tym razem jednak mrówki trafiły do domu. Wszystkie te doświadczenia wykazują, że mrówki nie oryentują się przy pomocy żadnego ze znanych nam zmysłów, lecz posiadają jakiś specyalny zmysł oryentacyi.

Zmysł ten posiadają i ptaki, zwłaszcza odlatujące, a przedewszystkiem gołębie. Jak doświadczenia wykazały, gołębie pocztowe, nawet ślepe, trafiają do swego gołębnika i to z wielkiej odległości, co jest najlepszym dowodem, że posiadają one zmysł, o którym człowiek nie ma nawet wyobrażenia.

Z życia prowincyi.

Łuck, na Wołyniu.

(W kwestyi zjednoczenia Tow. rolniczych. — Malwersacye agentów asekuracyjnych. — Czeskie czasopismo w Równem.—Bankructwo apteki.—Żniwa).

W sprawie połączenia towarzystw rolniczych na Wołyniu, o czem komunikowaliśmy w jednej z poprzednich korespondencyi, w dniu 11-ym b. m. odbył się w Równem zjazd reprezentantów łuckiego i rówieńskiego Tow. Z ramienia pierwszego przybyli prezes, p. Ignacy Baliński, p. Feliks Podlewski z Nowosiółek i p. Bolesław Wydżga z Postójna, zaś z ramienia rówieńskiego: prezes Piotr hr. Colonna Czosnowski z Bołożówki, Kazimierz hr. Colonna Czosnowski z krzemienieckiego i p. Edmund Okęcki, dyrektor syndykatu w Równem.

Ponieważ rzecz sama w sobie już na poufnem zgromadzeniu w Łucku przychylnie zdecydowaną została i zasadniczej opozycyi budzić nie mogła, więc dyskusya toczyła się głównie około sposobu, w jaki projektowanej fuzyi najdogodniej dokonać. Zdecydowano po debatach, aby obydwa zrzeszenia jednocześnie wystąpiły do ministerstwa o utworzenie jednej organizacyi na 7 powiatów Wołynia: kowelski, łucki, włodzimierski, dubieński, krzemieniecki, rówieński i ostrogski, pod nazwą „zachodnio-wołyńskiego Tow. rolniczego“. Głównem centrum, wobec dogodnych połączeń kolejowych, ma być Równe, gdzie dwa razy do roku odbywać się będą walne zgromadzenia, miejscem zaś dwóch drugich zebrań będzie Łuck.

Tow., prócz prezesa, posiadać będzie dwóch wiceprezesów do zarządu wewnętrznego dwoma głównymi i zupełnie na równych prawach funkcyonującymi oddziałami w Łucku i w Równem.

Szczegółowo opracowany statut, do zredagowania którego uproszono p. B. Wydżgę, przed złożeniem do ministerstwa dyskutowany jeszcze będzie na walnych zgromadzeniach w Łucku i w Równem.

Mieszkańcy Łucka, a podobno i innych okolic Wołynia, padli ofiarą spekulacyi dwóch przybyłych z Warszawy agentów asekuracyjnych, działających w imieniu francuskiego tow. „L'Urbaine“. Jeden z tych panów produkował nawet bilety wizytowe z tytułem inspektora *).

Teren asekuracyjny w dziale życiowym jest już u nas przez różnych akwizytorów należycie wyeksploatowany i trudno na tem polu kusić się o nowe zdobycze, idąc prostą drogą i obliczając składki podług norm i tablic właściwych. Zrozumieli to ci panowie i, zaopatrzywszy się w informatorów, dokładnie ze stosunkami miejscowymi obeznanych, i obniżywszy opłaty asekuracyjne do połowy, poskładali oferty osobom, bądź odznaczającym się dobrodusznością, bądź takim, których zajęcie nie pozwala na drobiazgowe badanie przedstawianych warunków. A że i powierzchownie nowi *chevaliers d'industrie*“ odznaczali się ujmującem zachowaniem, załapali tym sposobem około 50 osób z różnych sfer towarzyskich, pobrawszy zadatki od 10 do 25 rb. Świadectw lekarskich wcale nie żądali, utrzymując, iż, wobec posiadanych informacyi o danej osobie, oględziny najzupełniej są zbyteczne. Przeważny typ tranzakcyi asekuracyjnych, pozawieranych przez owych agentów, było 1,000 rb. na dożycie i na wypadek śmierci w ciągu lat 6, z warunkiem płatności po 85 rb. rocznie. Nadto agenci zapewniali, iż w razie śmierci osoby ubezpieczonej właściciel polisy odbierze 1,000 rb.

Jakież więc było zdziwienie, zarazem oburzenie nowych klientów, gdy kilka dni temu nadeszły do nich polisy głównego zarządu w Petersburga z wezwaniem rocznej opłaty nie 85 rb., a prawie 2 razy tyle, mianowicie 157 rb. 32 kop. Nadto w polisie nadmieniono, iż, w razie śmierci ubezpieczonego przed 6 laty, sukcesorom przysługuje tylko zwrot składek, notabene bez procentów. Warunek ten, dużemi wypisany literami, odrazu rzuca się w oczy. Co do innych, to snać z umysłu tak drobnym wydrukowane petitem, iż chyba przez lupę rozeznawać je trzeba.

Ponieważ z Łucka agenci udali się do Porycka, gdzie również dużo osób złowili na wędkę przyrzeczeń, a stamtąd w inne okolice, ogłaszamy więc fakt niniejszy ku przestrodze łatwowiernych.

Zamieszkali na Wołyniu czesi, pozbawieni własnego organu z chwilą zawieszenia wydawanego w Kijowie „Ruskiego Czecha“, postanowili zorganizować nowe czasopismo w Równem, jako w centralnym punkcie osadnictwa czeskiego. W tym celu tworzy się stowarzyszenie, z minimalnymi udziałami po rb. 5, aby jaknajszersze warstwy mogły uczestniczyć w nowem przedsiębiorstwie. Do tej pory zebrano 500 udziałowców. Zapisy trwają w dalszym ciągu. Nowy tygodnik będzie wyrazicielem potrzeb ekonomicznych i kulturalnych, ściśle przystosowany do egzystencyi miejscowych czechów na Wołyniu.

W Łucku zawiesiła wypłaty apteka, dawniej Guklera, później Ruszowskiego. Passywa sięgają 30 tys. rb., cyfra, jak na stosunki prowincyonalne, poważna. Jest to rezultat walki konkurencyjnej ze składami aptecznymi, które wyrastają u nas jak grzyby po deszczu, a których w naszem mieście liczą 12. Nie krępując się przepisami, zakazującymi robienia lekarstw i sporządzając takowe niżej taksy, są one groźnymi współzawodnikami dla aptek.

Żniwa w pełnym biegu. Pogoda słoneczna. Upały. Nadzieja pomyślnych zbiorów i naprawy stosunków ekonomicznych naszego ziemiaństwa—ciągle rośnie. Xy.

*) August Tschinkel, Marszałkowska 91; nazwiska drugiego agenta nie udało mi się dowiedzieć.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—:—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Organizacya pomocy felczerskiej.** Generał gubernator polecił komitetowi gubernialnemu do spraw gospodarki ziemskiej rozpatrzeć i, o ile to będzie możliwem, rozstrzygnąć w sensie twierdzącym prośbę włościan wsi Jerki pow. humańskiego, o utworzenie we wsi punktu felczerskiego. Uznając działalność felczerów na wsi za nader pożyteczną, gubernator wyraża życzenie, aby każda gmina posiadała swego felczera ziemskiego.

— **Tyfus w gubernii.** W ubiegłym tygodniu w gubernii kijowskiej zanotowano 39 wypadków tyfusu plamistego, a mianowicie: w pow. wasylkowskim 18, skwirskim—9, kaniowskim—3, berdyczowskim—3, kijowskim—3, czerkaskim—2, taraszczańskim—1. Tyfus panuje w 15 miejscowościach.

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności.** Gubernialny zarząd ziemski pociąga do odpowiedzialności sądowej właściciela stadniny we wsi Burtach pow. kaniowskiego, p. Wolskiego, za to, że nie pozwolił on weterynarzowi ziemskiemu zaszczepić karbunkuł zarażonym tą chorobą koniom. O szczegółach zajścia podawaliśmy w swoim czasie.

— **Rewzya szpitali.** Gen.-gubernator i gubernator kijowscy zwiedzali ziemskie szpitale powiatowe i o rezultatach swych oględzin powiadomili ziemstwo. Rezultaty rewizyi nie wypadły zbyt pomyślnie, są one następujące:

Generał-gubernator zwiedził szpitale w Humaniu i Ekaterynpolu. Opinia, wydana o pierwszym z nich, brzmi: Szpital humański mieści się w nadzwyczaj ciasnym i nieodpowiednim lokalu. Z powodu braku miejsca chory na tyfus plamisty leży w jednym niewielkim pokoju z chorym chirurgicznym, część chorych ulokowano w stodole. Stan taki ma miejsce, pomimo, że na budowę nowego szpitala został przeznaczony kredyt. Gen.-gub. zapytuje, dlaczego szpital dotychczas nie jest wybudowany i żąda przyśpieszenia budowy. Tymczasem zaś, ponieważ chorzy na choroby zakaźne powinni być izolowani, należy urządzić w lokalu wynajętym oddział infekcyjny. Kwestyę utworzenia oddziału gen.-gubernator polecił rozpatrzeć na najbliższem posiedzeniu gubernialnego komitetu ziemskiego.

W Ekaterynpolu, pomimo panujących upałów, chorzy zmuszeni są używać ciepłych kolder wełnianych.

Gubernator kijowski oglądał szpitale:

1) w Bogusławiu. Sala operacyjna nie jest dość czysta, wymaga ona remontu. Łóżka są bez prześcieradeł, zimowe kołdry wełniane są podejrzanej czystości. Stoły kuchenne drewniane nie są ocynkowane ani obite ceratą.

2) W Białej Cerkwi. Lecznica ziemska jest ciasna i nieporządnie utrzymana, narzędzia i środki opatrunkowe są rzucone do jednej szafy. Sala operacyjna nie odpowiada wymaganiom.

3) W Wasylkowie. Szpital ziemski w fatalnym stanie: ściany i podłogi są brudne, lokal nieprzewietrzany, brakuje rolet, prześcieradeł. Niema kompletu narzędzi chirurgicznych — co jest pospolitym brakiem we wszystkich szpitalach: Nigdzie niema sterylizatora. Należy przyśpieszyć remont szpitala.

Wszystkie te protokóły rewizyjne zostaną rozpatrzone przez gubernialny komitet ziemski.

Edison o maszynach do latania.

—)o(—

Edison, który od lat kilku zapowiada wybudowanie motoru o jak największej sile, a jak najmniejszej wadze, ale dotąd z podobnym motorem nie wystąpił, rozmawiał z pewnym reporterem o przyszłości maszyn do latania, a rozmowę tę ogłosił ‹New York Times›. «W ciągu 10 lat — mówił Edison — maszyny do latania służyć będą do przewożenia poczty. Oczywiście, rozumie się samo przez się, że przewozić będą również podróżnych. Dzisiaj podróż taka maszyną zależy zanadto od zręczności aeronauty, a tymczasem, jeżeli maszyna do latania ma posiadać faktyczną wartość, powinna być niezależną od osobistej sprawności kierownika, a przedewszystkiem posiadać zdolność ruchu bez względu na stan atmosfery». O to właśnie chodzi każdemu wynalazcy, ale łatwo stawiać żądania, a trudno je wykonać. Reporter, widocznie obdarzony fantazyą prawdziwie amerykańską, zapytał Edisona: «Czy jest możliwym taki wynalazek, zapomocą którego możnaby z ziemi bez drutu zaopatrywać w elektryczność motor w powietrzu»? Logika, wykładana w VII klasie gimnazyalnej, powiada, że «wszystko, co się da pomyśleć, istnieć może» — więc też Edison, mimo że nie uczęszczał do austryackiego i wogóle do żadnego gimnazyum, oświadczył: «Niema powodu twierdzić, aby coś podobnego było niemożliwem. Wogóle musimy być przygotowani na wynalazek, któryby maszynę do latania zamienił z zabawki na rzecz praktyczną. Wtedy maszyna do latania stanie się potęgą na wypadek wojny».

Wczasy nałęczowskie.

(Luźne uwagi).

Jeżeli w sklepie, przypuszczam, kupca Hertzensztejna weźmiesz potajemnie jakikolwiek bądź przedmiot i za takowy nie zapłacisz, wszystkie katechizmy i wszystkie kodeksy karne całego świata nazywać to będą — przywłaszczeniem cudzej własności...

Jeżeli uczynisz to jawnie, a wbrew woli pana Hertzensztejna, korzystając z jego niemocy, lub z braku asysty policyjnej, wszystkie bez wyjątku, zaopatrzone w moc egzekutywy państwowej, kodeksy karne, nazwą taki czyn grabieżą, lub gwałtem...

Natomiast połączenie dwóch zasad: — zasady ekonomii domowej, która głosi, że „oszczędność jest podstawą dobrobytu jednostek, rodzin i całych narodów“; oraz zasady estetyki, służącej do użytku przyzwoitych ludzi, która poucza, że — „muzyka kształci“...

Otóż harmonijny zespół dwóch powyższych prawideł wytwarza system słuchania kąpielowych płatnych koncertów (bez wszelkiej opłaty) — pod balkonem zewnętrznym.

— — — — —

Pan sędzia, który jest surowy i sprawiedliwy, powiada do żony swojej: —

— Kostusiu!... czy ten dzisiejszy koncert Sapalskich, to w parku słychać?...

— A jakże, moje dziecko... Nawet do stawu dochodzi...

— To możebyśmy poszli posłuchać trochę?...

— Dobrze, Janku... Niechaj Masia włoży serdaczek, bo jest chłodnawo, a ty, Lińciu, ogarnij się trochę, bo pod balkonem porządną młodzież możemy spotkać...

I idą...

Masia w serdaczku, Lińcia „ogarnięta“, a pani sędzina z miłym i uprzejmym wyrazem twarzy, którego nigdy nie ma, gdy *cudza* nierogacizna jej *własne* jarzyny wyjada...

— — — — —

Na sali więc pusto; w kasie rumienią się, pąsowieją lub zielenieją ze złości niepowycinane bilety; a pod oknami—tłum...

I odbywa się to tak jawnie i tak szczerze, że zgromadzeni pod balkonem wielbiciele talentu artysty biją mu nawet... brawo. A zaszczycony uznaniem koncertant, jeżeli chce być grzecznym, musi składać ukłony w stronę ścian, za któremi zgromadzeni są łaskawi nań słuchacze.

— — — — —

I istotnie, dlaczego nie wysłuchać koncertu za darmo, „jeżeli można“?

Okna są wszak otwarte. Dźwięk rozlega się w przestrzeni... Nasze ucho chwyta melodyę nawet w odległości...

A przytem, gdyby jeszcze pogoda była zła, no... to nie powiem...

Ale jeżeli pogoda jest dobra, a dokoła lasu koncertowej niema kordonu policyjnego?...

Przecie ja od artysty — „nic" nie zabieram...

Przecie taki artysta, to nie byle szewc— „którym można zostać"...

Talent—to dar!

Artystą nie każdy być może...

— — — — — — — — —

Wprawdzie i właściciel warszawskiej kamienicy, stu-włókowego folwarku, lub interesu na Nalewkach także—nie każdy być może...

No... ale to już jest... demagogia, albo—antysemityzm...

Czarny Jegomość.

Nałęczów, 26 lipca.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 28 (10) Innocentego i Wiktora P. M.
Jutro 29 (11) Marty P. Olawa Kr. M.
Wschód słońca godz. 4 m. 42.
Zachód słońca godz. 7 m. 28.
Długość dnia godz. 14 m. 46.

— **Narada komisyi wodociągowej.** Dnia 24 b. m. odbyła się narada komisyi wodociągowej, na której odczytano odpowiedź T-wa wodociągów na żądanie miasta, aby wobec rozszerzenia kanalizacyi miasta T-wa pomyślało o zwiększeniu zapasów wody. T-wo wypowiedziało zdanie, że według umowy jest ono obowiązane rozszerzać swe przedsiębiorstwo w miarę zwiększania się ilości konsumentów, nie zaś od żądania miasta. Wobec tego komisya uchwaliła wydać do właścicieli kamienic odezwę z prośbą, aby zgłaszali się oni do T-wa wodociągów z żądaniem przyłączenia ich kamienic do sieci wodociągowej, ponieważ po ukończeniu robót przy rozszerzaniu kanalizacyi miasto będzie musiało konsumować około 5½ milionów wiader wody. Obecnie zużywa ono około 2 mil. wiader na dobę.

— **W sprawie umocowania gór.** Prezydent miasta powiadomił gen.-gubernatora, że miasto nie może urządzić na górze Andrzejowskiej szybu dla umocowania góry, ponieważ T-wo tramwajowe nie chce dać zobowiązania na piśmie, że nie będzie miało do miasta pretensyi w razie naprzykład uszkodzenia kolejki michałowskiej. Gen.-gubernator odpowiedział prezydentowi miasta, że, jego zdaniem, miasto powinno postępować energiczniej, o ile chodzi o jego interes, i nie oglądać się na swych kontrahentów, starając się tylko, aby roboty były jak najściślej wykonane.

— **Oględziny.** Dziś komisya z przedstawicieli zarządów gubernialnego i miejskiego pod przewodnictwem inżyniera gubernialnego Bezsmiertnyja będzie oglądała budującą się kamienicę p. Demczenki, której ściany się zarysowały.

— **Nosacizna na rzeźni miejskiej.** Wczoraj na rzeźni miejskiej weterynarze znaleźli u 4 koni, przyprowadzonych przez tatarów, nosaciznę.

— **O zmianę kierunku linii.** Dzierżawcy składów drzewa w przystani zwrócili się do prezydenta miasta z prośbą, aby tor tramwajowy, budowany na ul. Nadbrzeżno-Kreszczatyckiej, został przesunięty na przeciwległą stronę ulicy. Prośbę swą petenci uzasadniają tem, że w czasie budowy toru przejazd do ich składów zostanie zatarasowany budulcem, co narazi ich na znaczne straty.

— **W sprawie nauczania powszechnego.** Ministeryum oświaty uznało, że projekt sieci szkolnej, sporządzony przez kijowski gubernialny zarząd ziemski, pod każdym względem odpowiada zamierzeniom ministeryum i zgadza się z mapami szkół ziemskich. Ministeryum uznało za możliwe przeznaczyć dla ziemstwa od d. 1 stycznia 1910 r. stałą zapomogę roczną w kw. 88,920 rb. na utrzymanie 143 istniejących kompletów szkolnych i 87 nowych. W ciągu pozostałych 4 miesięcy roku bieżącego ministeryum wypłaci ziemstwu zapomogę w kw. 29,640 rb., z tem, że od d. 1 września r. b. ziemstwo otworzy 87 nowych kompletów. Zapomogę ministeryum uzależnia od szeregu warunków, a mianowicie: 1) nauczyciele i nauczycielki ziemskie pobierają pensyi rocznej minimum 360 rb., nauczyciele religii po 60 rb. rocznie, 2) nauka w szkołach będzie bezpłatną, 3) gminy włościańskie nie ponoszą żadnych ciężarów na rzecz subsydyonowanych szkół, 4) pozostałe wolne sumy, wobec wyznaczenia zapomogi rządowej ziemstwu, wydatkowane dawniej na oświatę ludową, powinny być obrócone na utrzymanie szkół elementarnych, na potrzeby budowlane, na dodatkowe wynagrodzenie uczących i t. d., 5) wszyscy nauczyciele i nauczycielki subsydyonowanych szkół powinni brać udział w kasie emerytalnej na emeryturę w wysokości całkowitej pobieranej pensyi, o ile nie mają oni zabezpieczonej emerytury z innych źródeł.

W końcu ministeryum powiadomiło, że starania ziemstwa o przeznaczenie 12 tys. rb. na budowę gmachów dla nowych kompletów szkolnych nie zostały jeszcze rozpatrzone.

— **Zasłabnięcia gastryczne.** W sobotę do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 8 osób z oznakami ostrych cierpień gastrycznych, wypisało się ze szpitala 5; wczoraj przywieziono 7 osób, wypisało się 9.

— **Narada.** D. 31 lipca o godz. 2-ej w zarządzie gubernialnym odbędzie się zebranie kijowskiego gubernialnego komitetu do ochrony lasów.

— **W sprawie ziemstwa.** Ziemstwo kijowskie przesłało do ministerstwa spraw wewnętrznych materyały, dotyczące podziału ludności gub. kijowskiej według narodowości i stanu posiadania w 10 powiatach. Pozostają jeszcze dwa powiaty: kijowski i radomyski. Pierwszy jest już opracowany i dziś ma być wysłany do ministerstwa, drugi nie może być wykończony, ponieważ ziemstwu dotychczas nie nadesłano wiadomości o 2 gminach.

— **Zmiany w sądownictwie.** Starszy kandydat kijowskiego sądu okręgowego Bajbakow mianowany został sędzią śledczym II rewiru powiatu taraszczańskiego. Sędzia śledczy II rewiru powiatu krzemienieckiego Zajcew został przeniesiony na takież stanowisko do III rewiru powiatu grodzieńskiego. Sędzia śledczy radomyskiego okręgu Kosiński został przeniesiony do II rewiru powiatu włodzimiersko-wołyńskiego, sędzia śledczy I rewiru pow. włodzimiersko-wołyńskiego Seepura został przeniesiony na to samo stanowisko do I rewiru pow. prużańskiego.

— **Wprowadzenie ziemstw.** Wypracowywanie danych statystycznych o liczbie ludności i majątków nieruchomych w gubernii kijowskiej jest na ukończeniu. W dniu dzisiejszym naczelnik gubernii wysyła do ministerstwa spraw wewnętrznych dane co do powiatów radomyskiego i kijowskiego. Według otrzymanych w Kijowie wiadomości prywatnych, dane statystyczne, tyczące się gubernii wołyńskiej i podolskiej, już zostały opracowane i przesłane do ministerstwa. W ministerstwie spraw wewnętrznych utworzono specyalną komisyę, złożoną z przedstawicieli różnych wydziałów dla wypracowania projektu prawa o wprowadzeniu ziemstw w 9 guberniach Zachodnich według typu ziemstwa gubernii wewnętrznych. Według przypuszczeń miejscowej wyższej administracyi, projekt prawa o ziemstwach będzie rozpatrzony przez Dumę przy końcu sesyi jesiennej.

— **Publiczność a tramwaje miejskie.** P. o. policmajstra wydał rozkaz, aby policya okazywała pomoc służbie tramwajowej w razie naruszenia przez publiczność porządku lub regulaminu w wagonach tramwajów.

OSOBISTE.

— Onegdaj wyjechał z Kijowa gubernator kijowski szambelan A. Giers. Podczas jego nieobecności obowiązki naczelnika gubernii będzie pełnił naczelnik kijowsko-podolskiego zarządu rolnictwa i dóbr państwa Jakowlew, który będzie przyjmował petentów codziennie od godz. 12-ej do 1-ej oprócz sobót i niedziel w lokalu zarządu gubernialnego.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania E. Silinowej, przy ul. W.-Wasylkowskiej Nr 119, skradziono ubranie.

Z mieszkania I. Bassowej, przy ul. Stepanowskiej Nr 32, skradziono przez otwarte okno złoty medalion, wartości rb. 50.

Na placu Cesarskim T. Maslenkowowej skradziono z kieszeni portmonetkę z pieniędzmi. Złodzieja I. Cywuna schwytano.

— ZABÓJSTWO SZWAGRA. W nocy na dz. 11 lipca na ul. Jarosławskiej Zyberg-Sybir postrzelił podczas bójki swego szwagra Głowackiego. Pogotowie przewiozło ostatniego do szpitala i tu ten przed paru dniami życie zakończył. Zyberg został aresztowany i osadzony w łukjanowieckiem więzieniu.

— ODGRYZIONY NOS. Na ul. Poczajowskiej między Bakałowem i A. Bołdarewem zawiązała się bójka, w czasie której Bołdarew odgryzł swemu przeciwnikowi kawałek nosa.

— TOPIELCY. W Poczajnie utonął w czasie kąpieli 26-letni robotnik J. Sundukow.

W Dnieprze utonął również w czasie kąpieli robotnik K. Woruszyło.

— PRZYKRA SYTUACYA. Onegdaj wieczorem do cyrkułu starokijowskiego przyszedł nawpółubrany elektrotechnik T. Troszyn i opowiedział o zdarzeniu, jakie go spotkało. Około godz. 6 wieczorem, na dole kolejki Michałowskiej napadli nań jacyś rabusie, ograbili go i rozebrali prawie do naga.

— POŻARY. Na przystani w składzie G. Gemmana zapaliły się drwa. Pożar prędko bardzo został ugaszony.

Na górze Bajkowej wybuchł pożar w domu S. Dobrowolskiego. Płomienie w jednej chwili ogarnęły dom i mieszkańcy z trudem zdołali się uratować. Dom spłonął doszczętnie ze wszystkiemi ruchomościami.

— OBIECUJĄCY MŁODZIAN. Grzegorz Pańko, młody człowiek, prawie jeszcze wyrostek, podając się za właściciela kilku domów w Kijowie, skusił obietnicami poszukującego pracy włościanina, T. Kudrę. Łatwowierny człowiek otrzymał obietnicę posady stróża, a tymczasem przyszłemu swemu chlebodawcy pożyczał pieniędzy.

Onegdaj zaś poszli we dwóch do restauracyi i tu Pańko skradł Kudrze i pieniądze i świeżo kupione ubranie.

Obiecującego młodziana aresztowano.

— ZA ZGWAŁCENIE MAŁOLETNIEJ. Policyant cyrkułu bulwarowego Iwan Szwarc został uwolniony ze służby jako pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za zgwałcenie 12-letniej dziewczynki.

— ECHA REWIZYI W INTENDENTURZE. Wczoraj na stacyę «Pogotowia» stawił się pomocnik sekretarza kijowskiego zarządu intendentury Piotr Kryłow w stanie silnej gorączki. Zawezwano dyżurnego oficera komendantury, który zarządził wysłanie chorego do szpitala wojskowego.

— ZAWALENIE SIĘ ZIEMI. Wczoraj na ulicy Przedsławińskiej i Laboratornej podczas robót przy przeprowadzaniu kollektora kanalizacyjnego zawaliła się ziemia. Jeden z robotników Teodor Szestichwostow, został przysypany kawałem oberwanej ziemi i odniósł znaczne obrażenia całego ciała. Poszkodowanego «Pogotowie» odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego.

— TRAWA NA ULICACH MIASTA. P. o. policmajstra kijowskiego wydał rozkaz do policyi, aby ta dopilnowała, iżby stróże domów oczyszczali z trawy zbocza chodników.

Z SĄDÓW.

4 wyroki śmierci.

Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę Szymona Chomenki, Wasyla Gołoweszki, Grzegorza Neczaja i Fedora Iljaszenki, oskarżonych o napad zbrojny. Sprawa przedstawia się, jak następuje:

Dn. 24 września 1907 r. około godz. 7 wieczór mieszkająca we wsi Siwołozy u ciotki swojej Julii Pankiewicz Ludmiła Kondratowska usłyszała na ganku tupanie i głośną rozmowę, poczem zaraz wszedł do jadalni jakiś człowiek z podmalowanemi oczami, za nim zaś pokazało się w drzwiach kilku innych z rewolwerami w rękach. Grożąc bronią, nieznajomi spytali się, ilu jest w domu mieszkańców i gdzie gospodyni. Kondratowska odpowiedziała, iż ciotka przed chwilą wyszła na wieś. Wtedy dwóch napastników poprowadziło ją do kuchni, gdzie wtedy znajdowały się służące, Praskowia, Marczenko, Tatiana Naumenko i stróż Fedor Szetiuk, a stamtąd przeszli do sypialni, zapytawszy się przedtem, czy to jest ten pokój, o którym słyszeli, iż jest obity blachą. Zażądali pieniędzy i rozpoczęli szczegółowe poszukiwania. Z komody zabrali portmonetkę ze 100 rb., a w kieszeni jednej ze spódnic znaleźli 2 bilety renty państwowej po 1,000 rb. i 3 banknoty 500 rublowe, w szafie zaś — kindżał, który też zabrali z sobą.

Poszukując napastników, sprawnik powiatu borzeńskiego w kwietniu 1908 r. dowiedział się, że do napadu opisanego należał niejaki Szymon Chomenko, który siedział już wtedy w więzieniu w Borznie, podejrzewany o inne przestępstwa. Przy konfrontacyi Chomenki ze służącemi Pankiewiczowej Marczenko i Naumenko oraz z Szetiukiem poznali oni w nim tego z uczestników napadu, który stał na straży u drzwi kuchennych. Następnie komisarz powiatu borzeńskiego Filipow podczas badania w więzieniu niejakiego Michała Neczaja, dowiedział się od niego, iż w końcu września 1907 r. przyszli raz do niego: brat jego Grzegorz Neczaj Wasyl Gołoweszko i Filip Gryń, oddali mu 3 rewolwery i pieniądze w ilości 1,300 rb. a także kindżał, rozkazując mu wszystko to dobrze schować i nikomu nic nie wspominać pod groźbą śmierci. Neczaj miał u siebie rewolwery i pieniądze do połowy października, kiedy wyżej wymienieni znów przywołali go w nocy w pole i zabrali pozostawione rzeczy, oprócz kindżału, który później znalazła policya w ziemi, gdzie zakopał go Michał Neczaj.

Pankiewiczowa stwierdziła, iż kindżał ten jest bardzo podobny do tego, który zabrali u niej napastnicy. Z wykrytych uczestników napadu Gryń został już powieszony z wyroku sądu wojennego w innej sprawie, a Trofim Iwanczenko umarł w więzieniu.

Wczoraj zasiedli na ławie oskarżonych Chomenko, Gołoweszko, Grzegorz Neczaj i Iljaszenko, oskarżeni z art. 13, 119, 1227 kod. karn. i art. 279 tomu XXII Zbioru Ust. Woj. Wszyscy czterej do winy się nie przyznali.

Bronił pom. adw. przys. Sklowski.

Sąd skazał wszystkich czterech na pozbawienie praw stanu i śmierć przez powieszenie; przytem postanowił starać się o zamianę im kary powyższej na zesłanie do ciężkich robót.

KRONIKA POLSKA.

— **List Gabryela Dauchot'a.** Autor książki «L'immortelle Pologne», Gabryel Dauchot, odebrał z Warszawy pismo zbiorowe, w którem wyrażono uznanie za uczucia miłości i czci dla Ojczyzny naszej, jakie kierowały nim w tworzeniu dzieła. Obecnie Gabryel Dauchot nadesłał na ręce jednego z członków redakcyi «Głosu Warszawskiego», którego poznał osobiście przed laty podczas pobytu swego we Lwowie, następujący list w języku polskim:

«Za dar Wasz hojny, za dar królewski, jakże Wam podziękuję, drodzy Przyjaciele moi? Obezwładnia mię wzruszenie. Nie znajduję słów, któreby choć w przybliżeniu oddały stan mojej duszy... I byłbym zrozpaczony w swojem szczęściu, gdyby nie nadzieja, że wybaczycie milczenie temu, który dla Świętej Ziemi Waszej żyć i umrzeć pragnie!

Gabryel Dauchot.

Paryż, d. 4 sierpnia 1909 r.

— **Nieszczęśliwy wypadek na wyścigach w Petersburgu.** Jak donoszą pisma petersburskie, we środę dnia 22 b. m. zdarzył się na wyścigach pod Petersburgiem w Kełłomiagach następujący nieszczęśliwy wypadek:

Znany sportsmen i właściciel stajni wyścigowej w gubernii grodzieńskiej, p. Piotr Gnoiński, stanął do gładkiego dżentelmeńskiego biegu, mając pod sobą «Tritonicza» Jekimowa. Nagle w znacznem oddaleniu od trybuny «Tritonicz» potknął się w pełnym biegu i zrzucił jeźdźca. Zanim pomoc zdążyła nadbiedz, nad p. Gnoińskim przeleciała cała kawalkada koni, z których jeden uderzył go w głowę. Gdy przybyła pomoc, p. Gnoiński leżał bez przytomności, zalany krwią. Stwierdzono rozbicie głowy i złamanie kręgosłupa. Mózg zalany był krwią. Zawezwany profesor Grogów udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, poczem na noszach przeniesiono go w stanie nieprzytomnym do instytutu ortopedycznego d-ra Werdena. Jak zaznacza «Now. Wremia», istnieje nadzieja przywrócenia zdrowia choremu, ale więcej już oddawać się ulubionemu sportowi p. Gnoiński nie będzie mógł. W jego osobie, pisze dalej wspomniana gazeta, hippodrom traci jednego z lepszych dżentelmenów-jeźdźców.

— **Tragicznie zakończony «Wieczór śmiechu».** — Z Kosowa donoszą, że młodzież tamtejsza urządziła w niedzielę w «Sokole» miejscowym «Wieczór śmiechu», po którym miały nastąpić tańce. Obszerna sala wypełniona była po brzegi publicznością, wśród której znajdowało się wielu pensyonistów zakładu d-ra Tarnawskiego, zwiezionych tam automobilem p. Brokla z Kosowa. Goście ci, nie chcąc przekroczyć surowo przestrzeganego w zakładzie regulaminu, opuścili salę, aby zdążyć na 10-tą do zakładu. Reszta publiczności pozostała w sali. Aliści nagle po trzeciem podniesieniu kurtyny ktoś z publiczności krzyknął: «Ogień! Pali się!» W jednej chwili wszyscy rzucili się na scenę, w okropnym ścisku, wśród nieopisanego krzyku i pisku dzieci, dusząc się formalnie w popłochu. Dzięki jednak przytomności umysłu pp. Kandry i Stawiarskiego, którzy właśnie byli na scenie, usunięto kulisy, a drzwi, prowadzące ze sceny na zewnątrz, otworzono i publiczność mogła wydostać się na wolne powietrze. Ten groźny alarm wywołany był następującym wypadkiem: Automobil p. Brokla stał pod «Sokołem». Szofer odwiózł najpierw pierwszą połowę gości zakładowych, poczem powrócił, aby odwieźć resztę. Wyjeżdżając, zaczepił przypadkowo o bramę, co spowodowało zerwanie wentyla na ziemię. Spostrzegłszy to szofer, zatrzymał automobil, szukając wentyla. Byli tam jacyś chłopcy, którzy, dowiedziawszy się o co chodzi, poczęli również szukać wentyla, a jeden z nich, chcąc prędzej znaleźć, zaświecił zapałkę. W jednej chwili benzyna, nagromadzona na ziemi, zajęła się i cały automobil stanął w płomieniach. Na widok płomienia dwie panie, znajdujące się w automobilu, zemdlały i musiano je wynieść, zaś reszta gości sama powyskakiwała. Szofer, widząc wypadek, otworzył wentyle od zbiorników benzyny i wypuścił ją, celem zapobieżenia eksplozyi; mimo to nastąpiły dwie eksplozye mniejsze, na szczęście z publiczności nikt nie został zraniony. Automobil spalił się doszczętnie, pozostało samo tylko żelazo. Spaliła się również pensya miesięczna (200 koron) szofera, który schował ją w skrytkę automobilową.

— **Szkoła rzemiosł i przemysłu artystycznego dla kobiet w Warszawie.** Pierwsze sprawozdanie szkoły rzemiosł i przemysłu artystycznego dla kobiet w Warszawie za rok szkolny 1908—9.

W ubiegłym roku szkolnym następujące przedmioty były wykładane;

1) Sztuka czysta (rysunki i malarstwo) — przez art. mal. Antoniego Anstena.

2) Sztuka zdobnicza (stosowana) i kompozycya— przez art. dekoratorkę p. Jeziorańską.

3) Tkactwo (białe, kolorowe i kilimkarstwo) — przez p. M. Bratkowską.

4) Koronkarstwo—przez p. R. Eydziatowiczównę.

5) Haft biały i kolorowy—przez p. Skalską.

6) Krój i szycie — przez p. M. H. Gałecką, mistrzynię cechową.

7) Ręczne roboty kobiece—przez p. Palmowską.

8) Slöjd—przez p. K. Gałeckiego.

W ubiegłym roku szkolnym uczęszczało na różne kursy 118 uczennic. Przy końcu roku 15 uczennic otrzymało patenty z ukończenia poszczególnych kursów. Jest to pierwsza grupa uczennic, które ukończyły świeżo zorganizowaną uczelnię. W kwietniu r. b. powstało 167 Koło wpisów szkolnych, które opłacało naukę za 28 uczennic. Na rok szkolny 1909—10, szkoła z ulicy Świętokrzyskiej przeniosła się do obszerniejszego lokalu na ulicy Zielnej Nr. 4. Zapisy uczennic na rok przyszły rozpoczną się w dniu 5 września, zajęcia zaś od 20 września. Prócz kursów wyżej wymienionych wprowadzone zostaną w roku przyszłym: przy kursie kroju i szycia—modniarstwo; prócz tego pończosznictwo oraz kurs Slöjdu będzie znacznie rozszerzony.

Każdy dział prowadzony jest przez zawodowców. W nadchodzącym roku szkolnym w każdym dziale pracować będzie po kilka wykwalifikowanych robotnic — dlatego też szkoła od początku roku szkolnego przyjmować będzie obstalunki we wszystkich poszczególnych działach. Da to możność uczennicom prędzej obznajmienia się z robotami, a zdolniejszym z nich—prędszego zarobkowania.

Zapoczątkowany w tym roku wiosenny kurs jedwabnictwa z hodowlą jedwabników będzie w roku przyszłym rozszerzony, a to w celu większego niż dotąd rozpowszechnienia i zachęcenia społeczeństwa do niewyzyskanej dotąd u nas gałęzi przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Paderewski oficerem legii honorowej. Paderewskiego w tych dniach odznaczono krzyżem francuskiej legii honorowej. Zaszczytu podobnego dostąpili dawniej z pianistów niefrancuskich tylko Liszt i Rubinstein.

Wizyta króla Edwarda w Niemczech. „Loc. Anzg." donosi z Londynu: W kołach informowanych obiega pogłoska, że król Edward uda się we środę z krótką wizytą do cesarza Wilhelma do Kronbergu; przy tej sposobności nowy kanclerz przedstawi się królowi Edwardowi.

Rekord aeroplanu. W sobotę rano aeronauta Sommer odbył w Mourmelon na aeroplanie wzlot w ciągu 2 godzin, 27 minut, 15 sekund, zdobywszy rekord wszechświatowy.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Kokowcew o stosunkach dyplomatycznych Rosyi.

Petersburg. — Kokowcew w rozmowie z korespondentem londyńskiego „Standard'u" powiedział, że Anglia razem z innemi mocarstwami pomoże Rosyi zrealizować olbrzymie jej bogactwa naturalne. W każdym jednak razie nie zdoła zastąpić w tym względzie Niemiec, tuż obok sąsiadujących z Rosyą. Bądź co bądź Kokowcew obiecuje dążyć wszelkiemi siłami do pociągnięcia kapitałów angielskich do przemysłu rosyjskiego.

Zesłanie Łopuchina.

Petersburg.—Zesłanie Łopuchina nastąpi w sierpniu.

Ustawa paszportowa.

Petersburg. — Opracowana już ustawa paszportowa zostanie poddana ponownemu rozpatrzeniu.

Rewizye.

Petersburg.—Rewizya w Dźwińsku zostanie ukończoną dn. 28 b. m.

Petersburg. — Projektowaną jest rewizya kolei mikołajewskiej.

Petersburg.—Ratując się przed grożącymi mu skutkami rewizyi, zniknął trzeci urzędnik intendentury Pawłow.

Zjazd misyonarski.

Petersburg.—Synod projektuje urządzenie w Irkucku zjazdu misyonarskiego, celem unormowania walki z buddyzmem. Program opracowywuje komisya, której przewodniczy Antoniusz wołyński.

Transporty zbożowe.

Petersburg. — Zostaną wysłani z Petersburga specyalni urzędnicy, celem nadzorowania transportów zbożowych na kolejach południowych.

Projekt prawa o urzędnikach kolejowych.

Petersburg. — Opracowany został projekt prawa o przewozach ładunków na kolejach południowych.

Wynagrodzenie w początku służby wynosić ma 600 rb. rocznie. Urzędnicy, otrzymujący 1,500 rb., korzystać będą mogli z dodatków do pensyi w ciągu czterech lat.

Puryszkiewicz zagranicą.

Petersburg. — Puryszkiewicz, bawiąc w Kissingen, sfotografował się, mając w ręku plakat z napisem „bić żydów". Fotograf, dowiedziawszy się o treści napisu na plakacie, rozbił negatywę.

Konflikt grecko-turecki.

Petersburg.—Poseł grecki w Petersburgu odmówił korespondentom pism, które chciały opublikować jego opinię o stanie rzeczy w Grecyi, tłomacząc, że powaga stanu rzeczy zmusza go do dyskrecyi.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że Rosya otrzyma prawo przeprowadzania floty wojennej przez Dardanele.

Petersburg. — Do wybrzeży Krety wysłane zostały 2 angielskie statki wojenne, dwa francuskie i kilka austryackich.

Petersburg.—Grecya w nocie swej zamierza podkreślić, że przyprowadzenie do porządku ustroju Krety zależne jest od wielkich mocarstw europejskich.

Różne.

Petersburg.—Poważnie zachorował znany anarchista ks. Krapotkin.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Sewastopol. — Otwarto pocztową komunikacyę samochodową między Sewastopolem i Jałtą.

Petersburg. — Zachorowało na cholerę 34 osoby, zmarło 9; chorych jest 413.

Kazań. — Przybył wice-minister spraw wewnętrznych Łykoszyn. Dnia 25 lipca wice-minister oglądał w powiecie czystopolskim założone na gruntach nadziałowych wsie Gajtanki i Bikułowa Poczynka oraz futory. Futory rozległości od dwóch do 17 dziesięcin ziemi są doskonale rozlokowane. Włościanie przesiedleńcy, chociaż i nie bardzo zamożni, gdyż przeważnie mają tylko po jednym koniu, zabudowali się zupełnie zadawalająco. Widoczne, że ludność, zamieszkała na futorach, z zainteresowaniem bada nowe warunki, w jakich obecnie gospodarują. Zaprowadzili oni czteropolówkę z piątem polem łąkowem, na którem sieją wykę, owies, tymotejkę i koniczynę. Świetnie uprawione są ugory zielone. Paszy dla bydła posiadają w nadmiarze. Właściciele futorów na swych gruntach pokopali studnie, posiadające nieraz po 15 sążni głębokości. Przesiedleńcy są dobrej myśli; chętnie stosują się do nowych form władania ziemią. Przygotowano parcele dla 130 futorów.

Aleksandrya. — Wskutek upału zapaliły się stepy. Pożar zagraża zniszczeniem 35 tysiącom dziesięcin zboża.

Astrachań.—Z powodu skasowania stanu wojennego w Królestwie Polskiem powrócono wolność 161 osobom, deportowanym do Carewa, Jenotajewska, Krasnego Jaru i Czarnego Jaru.

Petersburg.—Ministerstwo handlu wniosło do rady ministrów projekt utworzenia komisyi złożonej z przedstawicieli zainteresowanych departamentów, w celu opracowania projektu prawa o emigracyi.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło moskiewskiemu rosyjskiemu związkowi fotografów na zwołanie w Moskwie w marcu i kwietniu roku 1911 trzeciego zjazdu rosyjskich działaczy fotografów i moskiewskiemu związkowi terapeutycznemu na zwołanie zjazdu terapeutystów rosyjskich.

Woroneż (wiadomość urzędowa). — „Russ. Słowo" zamieściło korespondencyę z Woroneża, w której donosi o różnych szykanach, jakie czyniono przybyłemu z Petersburga adwokatowi przysięgłemu Akacatowowi podczas audyencyi u gubernatora. Ścisłym jest tylko fakt zażądania odeń okazania rewolweru. Pozostałe przytoczone informacye zostały podane w formie skażonej. W rzeczywistości zaś, pełnomocnik Akacatowa podał skargę gubernatorowi na postępowanie policyi, która to skarga w należyty sposób została skierowana.

Szemacha. — Dnia 26 lipca o godzinie 7-ej wieczorem w śródmieściu wybuchnął pożar. Zajęły się gmachy zarządu powiatowego i oddziału przesiedleńczego, szpitale i inne domy, które spłonęły do szczętu. Z powodu braku straży ogniowej nie było sposobu zlokalizować pożaru. Cała dzielnica w ogniu. Podobno nie obyło się bez ofiar ludzkich.

Berlin. — Według informacyi tutejszych kół kompetentnych, grecki rząd w odpowiedzi Turcyi w sprawie kreteńskiej oświadczy, że sprawa kreteńska nie jest kwestyą turecko grecką, a sprawą między Turcyą i państwami opiekuńczemi. Mają tu nadzieję, że sprawa zostanie rozstrzygnięta w drodze pokojowej, ponieważ państwa opiekuńcze w swoim czasie wmieszały się do uregulowania sprawy. Niemcy przez swego posła w Konstantynopolu w duchu przyjaznym, a nie rozkazującym, jak doniósł „Temps", wskazały Turcyi, że byłoby dobrze zapobiedz powstaniu zbrojnych komplikacyi z powodu sprawy kreteńskiej. Niemcy zrobiły to pod wpływem uczuć przyjaznych, żywionych względem Turcyi.

Teheran. — Tabriski mułła Chaszyn, dawniejszy zwolennik konstytucyi, a który później przeszedł na stronę szacha, został powieszony.

Wybory do medżylisu skończone. Z 200,000-nej ludności Teheranu w wyborach brało udział 8,000.

Paryż. — W pobliżu Paryża pociąg towarowy najechał na pociąg pasażerski. Kilka wagonów jest rozbitych. Zabitych jest 11 osób, ranionych 30.

Kiel.—Dnia 27 lipca o godzinie 7 zrana jacht cesarski „Sztandart" w otoczeniu rosyjskich statków wojennych wypłynął na pełne morze. Na wodach niemieckich jacht cesarski eskortować będą torpedowce eskadry niemieckiej.

Londyn. — „Morning Post" powiada: „Spotkanie Najjaśniejszego Pana z cesarzem Wilhelmem usuwa możliwość wszelkich podejrzeń, jakoby stosunki Rosyi, Francyi i Anglii zawierały cośkolwiek, zagrażającego Niemcom. Przejawy przyjaźni między Rosyą i Niemcami oparte są na trwałej podstawie wzajemnych interesów". Gazeta energicznie przemawia za rozwojem stosunków handlowych między Rosyą i Anglią.

Sofia.—Dnia 27 b. m. nastąpiło otwarcie ruchu na odnodze kolejowej Radomir-Küstendil na przestrzeni 54 kilometrów. Na otwarciu obecni byli ministrowie, prezydent sobrania, przedstawiciele zarządu kolejowego i inni. Wypowiedziano szereg mów. Roboty na dystansie Küstendil—granica turecka ukończone zostaną jesienią.

Wiedeń.—„Fremdenblatt" donosi: „Wskutek prośby rządu greckiego, poseł austro-węgierski w Konstantynopolu z rozkazu swego rządu złożył Porcie notę, żądającą utrzymania pokoju, ukazując na niebezpieczeństwo, które wywołałyby komplikacye grecko-tureckie. Austro-Węgry nie po raz pierwszy mieszają się do kwestyi kreteńskiej, w celu odwrócenia niebezpieczeństwa, jakie by mogło stąd wyniknąć. Chociaż kwestya kreteńska została oddana pod sąd czterech mocarstw opiekuńczych, jednakże dwa mocarstwa centralno-europejskie uważają sobie za obowiązek mieszać się do tej kwestyi, o ile dotyczy ona utrzymania pokoju. Tę właśnie kwestyę miały na celu Austro-Węgry, przesyłając do Konstantynopola notę niniejszą.

Konstantynopol.—Odpowiedzi Grecyi dotąd nie otrzymano. Poseł rosyjski 26 lipca oraz przedstawiciele pozostałych mocarstw, nie wyłączając Austryi i Niemiec, 27 lipca odwiedzili Portę i dawali ministrowi spraw zagranicznych i wielkiemu wezyrowi rady przyjacielskie trzymać się w stosunku do Grecyi polityki pokojowej.

Berlin. — „N.-D. Allg. Ztg." donosi: „Pomimo, iż Niemcy nie są bezpośrednio zainteresowane w kwestyi kreteńskiej i uznają kompetencye państw opiekuńczych co do uregulowania danej kwestyi, jednak, mając na celu utrzymanie pokoju powszechnego, przesłały one do Konstantynopola i Aten rady przyjacielskie utrzymywania polityki wstrzemięźliwości.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec. — Pszenica 1 rb. 15 kop., żyto 84 kop. owies targowy 65 kop., folwarczny 70 kop.

Libawa. - Żyto 97 kop., owies biały 82 kop.

Rybińsk. — Usposobienie słabe i bezczynne. Żyto w nat. 117/119 zol. 7 rb. 30 — 7 rb. 40 kop., owies zwykły 4 rb. 20—4 rb. 30 k., kamski 4 rb.—4 rb. 15 k., kasza 13 rb., mąka żytnia 8 rb. 70 — 8 rb. 80 kop.

Samara. — Pszenica rosyjska 95 kop. — 1 rb. 05 kop., żyto 76 — 77 kop.

Odesa. — Usposobienie stałe. Pszenica 1 rb. 22 kop., żyto 95 kop., jęczmień 77 kop., kukrydza 74 k.

Berlin. —Usposobienie ospałe. Pszenica na krótki termin 222¾ mar., na dłuższy 216 mar., żyto na krótki termin 178½ mar., na dłuższy 175 mar., owies na krótki termin 163¾ mar., na dłuższy 161½ mar.; jęczmień ros.-dunajski 138 — 143 marek.

Według informacyi P. Ag. Tel. zbiór zboża w Rosyi Europejskiej, przewidywany jest naogół lepszy niż średni. Pszenica i jęczmień zapowiadają się lepiej niż średnio. Zbiór żyta będzie nieco gorszy. Owies będzie niezły. Ładne są zboża w Małorosyi, w guberniach nad środkową Wołgą położonych i na północnym Kaukazie. Pszenica ozima jest nieszczególna miejscami na północo-wschodzie i skrajnym południowo-zachodzie. Żyto nie zadawalające jest w niektórych miejscowościach nad górną Wołgą i rejonie wiackim, oraz w północnych guberniach rejonu centralnego. Zboża jare prawie wszędzie dały zbiory dobre.

Giełda.

Petersburg, d. 27 lipca.

4% Państwowa renta	86
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	421
5% „ „ 1866 r.	306
5% obl. prem. Szlach. Banku	274
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	375
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	405
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	114½
„ Bransk. Relsk. Fab.	105
„ Putiłowsk.	92½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	297
„ Naft. T-wa Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszow i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	49
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2 go	—
„ „Hartman"	204½
5% pożyczka 1905 r.	99
5% „ 1906 r.	99⅞
5% świadectwa włościańskie	94½
5% pożyczka 1908 r.	99⅞
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami spokojne i bez zmiany: z hypotecznymi nierówne: z dywidendowymi mocne: z premiówkami mocne i ożywione.

Z dnia wczorajszego.

(Od koresp. własnych).

„Rossija“ o kadetach.

Petersburg. — „Rossija“ w jednym ze swych ostatnich artykułów powiada, że kadeci spodziewają się jeszcze wypłynąć na wierzch. Dlatego, z powodu zbliżającej się sesyi parlamentarnej, poczynają ostrożnie kokietować październikowców.

Sprawa kreteńska.

Petersburg. — Czarykow otrzymał polecenie z Petersburga wpłynąć na Turcyę, aby pokojowo załatwiła sprawę kreteńską.

Petersburg. — W Albanii odbywają się ciągle mityngi, na których zapadają rezolucye, żądające jak najszybszego załatwienia sprawy kreteńskiej. Wojska grożą przekroczeniem granicy greckiej.

Kandydatura Brodzkiego.

Odesa. — Kadeci ostatecznie zdecydowali wybrać do Dumy Państwowej Brodzkiego; związkowcy wysuwają kandydaturę Kardinołowskiego.

Różne.

Petersburg. — Słuchaczkom wyższych kursów żeńskich oznajmiono, że prośba ich o uzyskanie pozwolenia na składanie egzaminów państwowych nie została uwzględniona.

Petersburg. — Należy spodziewać się procesu sensacyjnego, w sprawie kradzieży węgla z gazowni miejskiej. W sprawę tą mają być zamieszani urzędnicy petersburskiego zarządu miejskiego oraz znaczniejsi dostawcy, zaopatrujący w węgiel ministerstwo marynarki i inne ministerstwa.

Petersburg. — Wobec nieznacznej ilości złożonych próźb, przedłużono termin składania próźb o przyjęcie do uniwersytetu petersburskiego.

Petersburg. — Minister komunikacyi Ruchłow ma zwołać w jesieni zjazd przedstawicieli komitetów rejonowych, dla omówienia spraw, mających związek z unormowaniem przewozu ładunków.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Telegram ministra dworu: „Jacht cesarski „Sztandart“, wiozący Najjaśniejszych Państwa z Ich Najdostojniejszemi Dziećmi, powracając z Anglii, zawinął do Brunsbüttel dnia 26 lipca w południe. Na jachcie, podczas przejazdu przez „Kanał cesarza Wilhelma“, bawili: wielki książę i wielka księżna Hessen, księżna Irena Pruska z dziećmi i dzieci księżnej Wiktoryi Battenberskiej. Na brzegu stała straż honorowa, złożona z marynarzy. Podczas przejazdu przez kanał, jachtowi towarzyszyły patrole oficerów kawaleryi. W pobliżu Rendsburga również postawiono straż honorową.

O godzinie siódmej wieczorem na jacht „Sztandart“ przybył cesarz Wilhelm II wraz z księciem Albertem. Cesarza niemieckiego powitał na jachcie Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna i inne Najdostojniejsze Osoby. Najjaśniejszy Pan miał na sobie uniform niemiecki, cesarz Wilhelm był w mundurze generała rosyjskiego. Nad jachtem wywieszono sztandary obu monarchów. O ósmej godzinie na jachcie u Najjaśniejszych Państwa odbył się obiad, na którym znajdowali się cesarz Wilhelm i inne Najdostojniejsze Osoby ze świtą.

W Holtenau przybył na jacht dla powitania Najjaśniejszych Państwa książę Henryk Pruski, poczem wszystkie Najdostojniejsze Osoby opuściły jacht. Cesarz niemiecki towarzyszył Najjaśniejszym Państwu aż do portu Kiel, gdzie jacht zarzucił kotwicę.“

Tyflis.—W miejscowości Czaczakari, w powiecie goryjskim i w Zawreti, w powiecie ahałcygskim, wybuchnął ogromny pożar lasów. Zachodzi obawa, aby nie zajęły się lasy borżomskich dóbr wielko-książęcych.

Gubernator tyfliski zwrócił się do sztabu okręgu wojennego z prośbą, aby wojska, rozlokowane w obozach w pobliżu miejscowości zagrożonych przez pożar, pomogły administracyi miejscowej ugasić ogień.

Wilno. — W czterech wsiach powiatu dziśnieńskiego zachorowało na cholerę 5 osób.

Londyn. — Do agencyi Reutera telegrafują z Pekinu: „Chińska komora celna w Ajgunie (nad Amurem) rozpoczęła swe czynności. Ambasador rosyjski założył protest, oznajmiając, że ściąganie opłat celnych w tej okolicy wykracza przeciw traktatowi ajguńskiemu i umowie petersburskiej.

Sztokholm.—Zarząd kolei żelaznych zawiadamia, że obecnie komunikacya kolejowa w kraju spadła do piętnastu pociągów dziennie.

Sztokholm.—Król i minister spraw wewnętrznych podpisali odezwę, wzywającą ludność do uspokojenia się. Odezwa powiada, że względnie niewielkie nieporozumienia, ktore w pojedyńczych okolicach wywołały strajk, doprowadziły do poważnego kofliktu i zadały dotkliwy cios przemysłowi i naraziły na szwank ogólne poczucie prawności. Jeśli każde stronnictwo zechce prowadzić walkę na własną odpowiedzialność, to, wobec poniewierania prawa, bardzo trudno będzie w sposób uczciwy i zgodny zakończyć układy.

Berlin.—„N. D. Allg. Ztg.“ zaznacza w swym przeglądzie tygodniowym, że międzynarodowa sytuacya nabyła w ostatnim tygodniu, zawdzięczając wizytom w Cherbourgu i Cowes, specyalnych cech, znamionujących utrwalenie pokoju i przyjaźni między mocarstwami europejskiemi. Pismo to między innemi powiada: „Spotkanie powracającego Monarchy rosyjskiego z cesarzem niemieckim uzupełnia zjazd w Cherbourgu i Cowes, wystawiając jeszcze w jaśniejszem świetle ich doniosłość dla pokoju.

Teheran.—We wsiach położonych w okolicach kolei dżulfa-tabriskiej ludzie Sattar-chana werbują jeźdźców i rabują zamożniejszych obywateli, oskarżając ich o sprzyjanie zdetronizowanemu szachowi. Ogłoszone zostały wybory posłów do parlamentu.

Tabris.—„Jeźdźcy Sattar-chana, plądrujący po wsiach, ranili jednego z robotników pracujących na kolei tabriskiej i zabrali go do niewoli. Dla uwolnienia go wysłany został oddział kozaków. Jeźdźcy powitali kozaków wystrzałami. Zabito trzech jeźdźców Sattar-chana, raniono siedmiu; kozakom zabito jednego konia. Robotnika uwolniono. Jest on ranny. Dla wzmocnienia nadzoru nad koleją, gen. Snarski wysłał z Marandu kompanię strzelców z dwoma kartaczownicami.

Konstantynopol.—Minister spraw zagranicznych Rifaat pasza w rozmowie z korespondentem petersb. agen. telegr. co do ostatniego komunikatu Porty, przesłanego rządowi greckiemu, oznajmił: „Interpelacya nasza spowodowana została chęcią wyświetlenia stanowiska, jakie Grecya względem nas zajmuje. Nie jest to wszakże *ultimatum*; w najgorszym razie ambasador nasz, być może, weźmie urlop, chociaż, wobec przyjaznych oświadczeń Grecyi, należy oczekiwać również pomyślnej odpowiedzi. Turcya nie pragnie wojny, lecz chce tylko wyjaśnić sytuacyę“.

Salcniki.—Wczoraj na placu „Dziesiątego lipca“ z powodu sprawy kreteńskiej odbył się liczny mityng z udziałem delegacyi od wszystkich miast wilajetu. Przeszła rezolucya, surowo potępiająca chwiejność polityki rządu i postępowanie mocarstw. Rezolucya głosi, że zebrani gotowi są walczyć w obronie praw zwierzchniczych Turcyi na Krecie. Takie same mityngi odbyły się w innych wilajetach.

Teheran. — Przybył tutaj Książę Zilli-Sułtan. Eij-ed-Doule mianowany został gubernatorem Szyrazu.

Rendsburg.—Pod samym Rendsburgiem, w odległości 33 kilometrów od Holtenau cesarz Wilhelm na krążowniku „Sleipner“ oczekiwał na przyjazd Najjaśniejszych Państwa. Koło godziny szóstej, na widok zbliżającego się „Sztandartu“, cesarz Wilhelm siadł do kuteru i popłynął ku jachtowi cesarskiemu. Kwadrans na siódmą cesarz Wilhelm wstąpił na pokład „Sztandartu“.

Kiel.—„Sztandart“ stał w porcie na kotwicy do godziny 10-ej wieczorem. Na wszystkich niemieckich statkach wojennych powiewały flagi rosyjskie. Cesarz Wilhelm o godzinie 11-ej wieczorem udał się do Berlina.

Londyn. — Na propozycyę rządu angielskiego pierwszy sekretarz do spraw pocztowych sir Henry Babington-Smith przyjął posadę prezydenta nowozałożonego banku „Bank narodowy dla Turcyi“. Sir Henry Babington-Smith we wrześniu udaje się do Konstantynopola.

Do agencyi Reutera telegrafują z Tokio: Donoszą, iż Chiny poniechały protestu przeciw budowie kolei Andun-Mukden.

---

24)

Piotr Loti.

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

Dwa małe marmurowe słupki, które stawia się zwykle u głów i u stóp grobu, wznosiły się, białe i smukłe, w otoczeniu innych, stoczonych przez robactwo, pochylonych lub zupełnie przewróconych i leżących na trawie.

Odnowiono także niebieskie tło, na którem złotemi literami było wypisane:

„Módlcie się za duszę Nedżiby, córki Ali-Dżiangira-effendiego, zmarłej 18-go Mohavrema 1297“.

A z pod grubej płyty, służącej za podstawę, gęsto wyrastała mięta i zwykła roślinność kamienistej gleby, radośnie zieleniejąc w promieniach majowego słońca.

A olbrzymie cyprysy, które były świadkami zmiany panowania kalifów i stały na straży biegu wieków, pozostając wciąż takimi, jakimi pamiętał ich Andrzej i jakimi prawdopodobnie były i przed stu laty, i dziś kamiennym giestem wyciągały ku niebu swoje gałęzie, koloru wyschłych kości, niby wydłużone ręce umarłych...

I stare ściany Stambułu, jak wzrokiem sięgnąć, wydłużały w dal swoje zazębienia i baszty, dopełniając w tej jednostajnej samotni obraz pustki i zniszczenia.

Dzień był przejrzyście jasny.

Od ziemi i od cyprysów płynęła woń miła, a rezygnacya tego cmętarzyska bez końca była dziś tak pociągającą i tak wymowną.

Chciałoby się tu spocząć i podzielić spokój tych, którzy spali pod przykryciem mięty i traw pachnących.

Andrzej wyszedł stąd uspokojony i prawie szczęśliwy, spłaciwszy święty dług, który go kosztował tyle trudu. Od tak dawna myślał o tem całemi nocami; w ciągu długich lat, w czasie nieskończonych podróży swego koczowniczego życia, nawet na krańcach świata tyle razy marzył o tem wśród nocy bezsennych, widział siebie w Stambule na tej skromnej, napoły w gruzy zapadłej mogile.

Dziś marzenie wizyi nocnych stało się faktem spełnionym.

Dziś ta mała mogiłka zdawała mu się być jego własnością, bo jego wszak wola wyrwała ją ruinom i wzmocniła na długie lata.

Czując się niemal turkiem z duszy, w ten wieczór cudny, jasny i ciepły, Andrzej z nadejściem nocy wrócił do Stambułu i zagłębił się w samo serce dzielnic muzułmańskich.

Usiadł na placyku przed meczetem sułtana Fati, który znowu stał się blizkim jego sercu.

Wkrótce miał wzejść księżyc, aby rozsiewać lazur i perły nad morzem Marmurowem, zapragnął więc tu podumać, rozkoszując się świeżością powietrza i miłym spokojem wschodnim i paląc kalian wśród ruin, pobożnego milczenia i modlitwy.

Gdy wszedł na placyk, we wszystkich kawiarenkach zapalono już stare, napełnione oliwą i podwieszone u drzew lampki, które rozsnuwały dokoła światło łagodne.

Wszędzie dokoła na ławeczkach marzyciele w turbanach, paląc, rozmawiali wolno i leniwie i zewsząd dobiegały specyalne szmery nargilów: bulgotanie wody i głębokie, długie westchnienia palaczy.

Przyniesiono i jemu nargilową fajkę z palącymi się węgielkami na liściach perskiego tytoniu i wkrótce i dla niego, jak i dla wszystkich, którzy go otaczali, rozpoczęło się coś w rodzaju lekkiego otumanienia, coś łagodnego, nieszkodliwego i łagodnie usypiającego.

Siedział pod drzewami, uwieszanemi przez palące się latarenki, naprzeciw samego meczetu, od którego oddzielała go tylko szerokość placu.

Pustym i prawie ciemnym był teraz ten plac, wyłożony pożłobionemi płytami, między któremi przezierały miejscami jamy i goła ziemia, a surowa i wspaniała ściana meczetu wznosiła się w głębi, jak niezdobyta opoka z jedynym tylko otworem: arką wejściową, mającą conajmniej trzysta kroków szerokości, która prowadziła na święte podwórze.

A dalej, na prawo i na lewo, wszystko było niejasnem, czarnem i mrocznem i tylko gdzieniegdzie jak gdyby majaczyły drzewa, niewyraźne sylwetki cyprysów, które wskazywały jeszcze bardziej mroczne, wypełnione spokojem i tajemnicą Islamu, państwo umarłych.

Księżyc, który już od dwóch godzin spłynął z poza gór Azyi, unosił się teraz nad fasadą meczetu.

Cały okrągły i srebrzysto-niebieski, jak gdyby wolny i powietrzny, wznosił się on wolno ponad tym ziemskim olbrzymem, składając świadectwo owego nieskończonego tułactwa i swej wiecznej samotności w przestrzeniach.

Niebieskie światło rozlewało się zwolna dokoła i już oblewało swym blaskiem poważnych i pobożnych palaczy, podczas, gdy plac samotny pozostawał wciąż jeszcze w cieniu świętych murów meczetu.

To światło księżycowe, zda się, przyniosło z sobą świeżą mgłę wieczorną, płynącą od morza Marmurowego i tak przejrzystą, że zauważyć się dotąd nie dała, która teraz w tem świetle niebieskawem otoczyła wszystko dokoła, udzielając kształtów widmowych nawet masywnym jeszcze przed chwilą murom meczetu.

I dwa sięgające nieba minarety zdawały się być przepojonymi blaskiem księżycowym i sprawiały zawrót głowy, tak nieskończenie wysokimi, lekkimi i przejrzystymi wydawały się w tem morzu niebieskiego światła.

W tym samym czasie po drugiej stronie Złotego Rogu—który leżał w niesłychanej napozór odległości od tego miejsca—istniało coś przypominającego europejskie miasta, coś, noszące miano Pery.

To miasto zaczynało teraz swoje nocne życie.

Lewantyńczycy, a niestety i niektórzy młodzi turcy w paryskich, albo udających paryskie ubiorach, bezmyślnie spędzali czas w piwiarniach lub przy stołach karcianych.

Jak nędzne i jak drobne istoty bywają na świecie!

Były to istotnie biedne istoty, noszące w sobie niepokój i brak równowagi wewnętrznej, lekkomyślne, żyjące bez marzeń i nadziei.

A zwłaszcza nędznemi wydawały się one wobec tych mądrych, prostych serc, które czekały tu chwili, gdy muezzin zawoła na nich z wysokości powietrznych, aby iść i skłonić swe kolana przed niepoznawalnym Allahem.

Wobec tych serc, które kiedyś odejdą z tego świata tak spokojnie, jak gdyby wyruszały w cudną podróż daleką!...

I oto nadpływa ten śpiew wołający, na który tak długo czekali...

Istoty, zamieszkujące zaczarowane szczyty tych tonących w świetlanych przestrzeniach nieba strzał — ci goście powietrzni, pewno bracia i przyjaciele księżyca, poczynają się nagle nawoływać śpiewnymi głosami, jak gdyby ogarnięci ekstazą...

Muszą to być ludzie o potężnej piersi, bo ani jeden dźwięk ich głosu, płynącego z wysokości tych zadziwiających minaretów, nie ginie w przestrzeni...

Ich śpiewne wołanie rozlega się tu w dole w całej pełni i sile, a jak gdyby w odpowiedzi, marzyciele wstają jeden za drugim, wchodzą w królestwo cieniów, które plac ogarniają, i przeciąwszy je, wolnym krokiem kierują się ku wrotom świętym.

Białe turbany i długie chałaty idą na modlitwę małemi gromadkami, a potem z różnych stron, z cieniu drzew, z mrocznych ulic i zamkniętych domów nadchodzą inne i kroczą w miękkich pantoflach—spokojni,ześrodkowani w sobie, poważni...

Wysokie, ponure mury przyciągają ich wszystkich ku sobie, a płomień zawieszonej u stropu arki wejściowej latarni migoce żółtem światełkiem w powodzi księżycowego blasku, który całe niebo ogarnął.

Jak tylko opróżniły się się ławki, Andrzej Lhéry powstał także i, kierując się ku meczetowi, czuł się nieszczęśliwym, bo wiedział, że modlić się nie potrafi.

Wchodzi do wnętrza i staje przy drzwiach...

Dwa lub trzy tysiące turbanów są tutaj...

Wszyscy wyciągnęli się prawidłowymi rzędami, obróceni twarzą do *mikrabu*.

Wśród milczenia rozlega się nagle głos żałosny, pełny niewypowiedzianego smutku, o nutach, jak u muezinów, bardzo wysokich.

Głos ten to zamiera, słabnąc, to znów ożywa, znowu drga i dźwięczy pod olbrzymią kopułą i trwa i znowu gaśnie, zamiera, aby się urwać po chwili i znowu płynąć nad głowami tłumu.

Głos ten kieruje modlitwą dwóch tysięcy ludzi, którzy za jego nakazem padają na kolana, potem w pokorze na twarz i dotykają czołem ziemi wszyscy razem, w prawidłowym rytmie, jak w operze.

Smutna, pieszczotliwa melodya dotyka ich głów pochylonych, spadając chwilami do nuty niemal szeptu, który jednakże całą świątynię wypełnia.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreźna 9) róg Puszkińskiej.